

# DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja czynna od 12-13 i od 19-24, Administracja od 9-18, w niedziele od 12-13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 80.197. „Dziennik Wileński” wybedzi odrębnie.

Prenumerata: mies. z odnośnieniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekstem i w tekście (5 lin.) 35 gr., za tekst (10 lin.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Poniedziałek 10 Czerwca 1935 r.

Nr. 158

## Jak będzie wybierany Prezydent Rzeczypospolitej?

Z pośród trzech projektów ustaw wyborczych, które klub BB. złożył do łaski marszałkowskiej, najciszej sprecyzowane podstawy w nowej konstytucji posiada ustawa o wyborze Prezydenta Rzplitej. Z tego wynika, że nowością w niej są tylko terminy wyborcze i techniczne szczegóły wybrania członków t. zw. zgromadzenia elektorów oraz kandydata na Prezydenta przez owo zgromadzenie.

Zgromadzenie elektorów, składające się z marszałków Sejmu i Senatu, prezesa Rady ministrów, pierwszego prezesa Sądu Najwyższego, generalnego inspektora sił zbrojnych oraz 75 elektorów wybranych przez Sejm i Senat, zwołuje Prezydent Rzplitej najpóźniej na 15 dni przed upływem swego urzędowania. Na trzy dni przed wyznaczonym przez Prezydenta terminem zgromadzenia elektorów zbierają się Sejm i Senat dla dokonania wyborów jego członków. Sejm wybiera 50 elektorów, Senat 25-ciu w głosowaniu na listy podpisane conajmniej przez 8-miu posłów lub senatorów. Każdy poseł lub senator może podpisać jedną tylko listę.

Podział mandatów elektorów dokonany będzie w ten sposób, że liczbę głosów ważnych, oddanych na poszczególne listy, dzieli się przez 4 i każda lista otrzymuje ilość mandatów równą ilorazowi, przyczem ułamek nie bierze się w rachubę. Pozostała ilość mandatów otrzymuje lista, która uzyskała bezwzględną większość głosów. Gdyby żadna lista większości tej nie uzyskała — otrzymują po jednym z pozostałych mandatów te listy, na które oddano kolejno największą liczbę głosów. Gdyby w wyniku tego podziału łączna ilość mandatów, przypadająca poszczególnym listom w Sejmie wyniosła ponad 50 — los rozstrzygnie, którym listom będą odjęte man-

## Przyszły Parlament i jego marszałkowie

Wobec rozpoczęcia prac Sejmu nad nową ordynacją wyborczą i widocznego, choćby ze zwolnienia już na środek komisji senackiej, dążenia do jaknajszerszego jej uchwalenia, uwaga kół politycznych kieruje się coraz bardziej ku bliskim wyborom i przyszłemu izbowi ustawodawczym.

Wybory zaprzatają przedewszystkiem sanację, w której poszczególne grupy toczą się gwałtowne targi o rozdział przyszłych mandatów, tem ostrzejsze, że wobec zmniejszenia ogólnej ich liczby, nawet gdyby wszystkie przypadły obywateli, kilkudziesięciu obecnych posłów z B. B. i grup pokrewnych musi zostać poza Sejmem. W dodatku jeszcze krążą pogłoski, że kierownictwo obozu rządowego zamierza wprowadzić do izb ustawodawczych wielu nowych ludzi. Najszybciej, zdaje się, doszli do porozumienia w sprawie swoich mandatów konserwatyści, jak wnieść można z radykalnej zmiany ich stanowiska wobec projektów ordynacji.

Tematem rozmów są również przypuszczenia, jak będzie wyglądał przyszły Sejm, ale najbujniejsza nawet wyobraźnia nie bardzo może so-

daty, przewyższające tę liczbę.

Mandaty elektorów wygasają w dniu objęcia urzędu przez nowoobranego Prezydenta, zgromadzenie elektorów zbiera się pod przewodnictwem marszałka Senatu lub marszałka Sejmu, jako jego zastępcy i dokonywa bez dyskusji wyboru kandydata, przyczem niezbędna jest obecność przewodniczącego i conajmniej połowy ustawowej liczby elektorów. Kandydatury zgłaszane są na piśmie i muszą być podpisane przynajmniej przez ośmiu elektorów. Wyboru dokonuje się w ten sposób dotąd na Zgromadzeniu Narodowym, t. zn. w kolejnych głosowaniach do chwili uzyskania przez jednego kandydata bezwzględnej większości.

Drugiego kandydata ma prawo według nowej konstytucji zgłosić ustępujący Prezydent Rzplitej. Jeżeli nie skorzysta z niego w ciągu 7-miu dni od otrzymania sprawozdania ze zgromadzenia elektorów, albo jeżeli złoży na ręce premiera oświadczenie, że nie zamierza wskazywać swego kandydata, wówczas szef rządu ogłosi to w „Dzienniku Ustaw”, stwierdzając, że kandydat zgromadzenia elektorów został obrany Prezydentem Rzplitej. W razie wskazania drugiego kandydata przez ustępującego Prezydenta o wyborze między dwoma kandydatami rozstrzyga głosowanie powszechne, w którym biorą udział wszyscy obywatele bez różnicy płci mający ukończonych lat 24 i posiadający prawo wyborcze do Sejmu.

Głosowanie powszechne zarządza Prezydent Rzplitej, ma się ono odbyć jednego dnia w całym państwie, zawsze w niedzielę i najdalej do 30-tu dni po ogłoszeniu zarządzenia. Akt głosowania przeprowadzają obwodowe komisje wyborcze. Nowoobranego Prezydenta obejmuje urzędowanie w ostatnim dniu urzędowania swego poprzednika.

Wobec „prekreslenia” w nowej ordynacji stronictw, wiadomo, że nie będą istniały dotychczasowe kluby partyjne, nie wiadomo jednak, co powstanie na ich miejsce. Usunięcie klubów musi spowodować radykalną zmianę w sposobie rozdzielania miejsc w komisjach, które dotąd przydzielano poszczególnym klubom w stosunku proporcjonalnym do ilości ich członków, a kluby delegowały swoich przedstawicieli. W przyszłym Sejmie członkowie komisji mają być podobno wybierani przez pełną Izbę, ale według jakich zasad nie wiadomo.

W rozmowach, prowadzonych obecnie, nie brak również dociekań personalnych, dotyczących w szczególności stanowisk marszałków obu izb. Panuje przekonanie, że przypadną one przywódcom t. zw. grupy pułkownikowskiej, której członkowie uchodzą za głównych twórców wszystkich przemian ustrojowych. Niektórzy wymieniają już pułk. Stawka, jako przyszłego marszałka Sejmu, a pułk. Prystora, jako marszałka Senatu.

## Strzał do brata i samobójstwo w rodzinie b. ministra

BUKARESZT (Pat). Agencja Rador donosi: W Brasowie były minister sprawiedliwości z partii narodowo-chłopskiej, Popovici, został ranny w lewą łopatkę wystrzałem z rewolweru, danym przez jego brata Stefana w czasie zwady o charak-

terze rodzinnym. Sprawca strzału popełnił samobójstwo w chwili arestowania go. Ranny był minister został przewieziony do szpitala. Niebezpieczeństwo jego życiu nie zagraża.

## Ks. biskup Łosiński nie był zupełnie w Truskawcu

Szereg pism sanacyjnych przed kilku dniami podało do wiadomości, iż J. E. ks. biskup Łosiński przybył do Truskawca celem leczenia się. W związku z tem ponoć grupa b. kombatanów miała zażądać od dyrektora uzdrowiska natychmiastowego usunięcia ks. biskupa kieleckiego z uzdrowiska.

Tymczasem okazuje się, iż ks. biskup Łosiński wogóle nie przybył do Truskawca.

W „Głosie Narodu” ukazało się oświadczenie, podpisane przez księdza J. Widłaka, kanonika kapituły i proboszcza w Wiślicy, oraz ks. kanonika K. Kaję, proboszcza z Sokolina, stwierdzające, że w dniu 5 czerwca, t. j. w dniu owej rzekomej demonstracji w Truskawcu, biskup Łosiński przebywał w otoczeniu 34 księży i wielkiej liczby wiernych w parafii Janina, około miejscowości kuracyjnej Busko-Zdrój.

Wizytacja ks. biskupa ma trwać do 12 czerwca.

Widzimy więc, iż rzekomy pobyt ks. biskupa Łosińskiego w Truskawcu wymyślono, aby można było wskazać agitację przeciwko dostojnikowi Kościoła. Prasa brukowa z „Ekspr. Por.” na czele, wykorzystwała te kłamliwe wiadomości, aby zaatakować duchowieństwo katolickie. Widocznie uważają rozmaite czynniki, iż każdy środek w walce z duchowieństwem katolickim jest możliwy. Kłamstwo jednak ma krótkie nogi.

## Ostra cenzura druków w Austrii

WIEDEN (Pat). Przed dwoma dniami weszła w życie ustawa, upoważniająca urząd kanclerski do zabronienia wszelkich druków, odzwierciedlających zdarzenia z historii Austrii, a zawierające opisy lub reprodukcje, znieważające, wyszydzające lub rzucające oszczerstwo na Austrię, albo spotwarzające pamięć zasłużonych zmarłych osób.

Zaraz nazajtrż dotknięta została rygorom tej ustawy książka w dowy po feldmarszałku hr. Conradzie von Hoetzendorf, głównodowodzącym armii austriacko-węgierskiej podczas wojny światowej p. t.: „Moje życie z Conradem von Hoetzendorf”. Jak donoszą z kół dob. ze po-

## Wojna między Boliwią a Paragwajem będzie wkrótce zakończona

BUENOS AIRES (Pat). Ministrowie spraw zagranicznych Boliwii i Paragwaju zaakceptowali formułę porozumienia w sprawie Chaco, zaproponowaną przez państwa pośredniczące w załatwieniu zatargu. Sądzą, że niebawem nastąpi zatwierdzenie umowy przez prezydentów Boliwii i Paragwaju.

BUENOS AIRES (Pat). W wyni-

## Minister Benesz w Moskwie

MOSKWA (Pat). Minister Benesz zwiedził onegdaj moskiewskie metro oraz mauzoleum Lenina. Wczoraj w południe złożył wizytę Mołotowowi, w czasie której obecny był również Stalin. Podczas dłuższej konferencji omówiono sytuację ogólnoeuropejską, ze specjalnym uwzględnieniem stosunków sowie-

## Śmierć za udawanie Niemca.

W Rosji sowieckiej skazano na śmierć Ukraińca Kriwoszeja za dość niezwykłe przestępstwo. Oto Kriwoszej, widząc, że „specy” (specjaliści w rozmaitych zawodach) zarabiają w Rosji znacznie więcej od innych, i że tymi „specami” są przeważnie cudzoziemcy, postanowił przedzierzgnąć się w Niemca. Nauczył się po niemiecku, przybrał pewne manieri i cechy zewnętrzne, u-

## Niepokoje na Dalekim Wschodzie

HSINKING. (Pat). Gen. Doinaira, szef japońskiej misji wojskowej w Mukdenie, który w sobotę rano wyjechał z Hsinkingu do Chin północnych celem wzięcia udziału w konferencji japońskich przywódców wojskowych, oświadczył w wywiadzie prasowym że marszałek Czang-kai-szek opowiada się za rozwojem przyjaznych stosunków pomiędzy Chinami a Japonją, a w rzeczywistości postępuje wręcz odwrotnie, gdyż otacza się ludźmi, rekrutującymi się z organizacji „niebieskich koszul”, która prowadzi akcję antyjapońską. Gen. Doinara podkreślił, iż obowiązkiem Ciang-kai-szeka i chińskich przywódców politycznych jest zlikwidowanie akcji antyjapońskiej i rozwiązanie organizacji antyjapońskich.

TOKIO. (Pat). W japońskich kołach wojskowych oświadczone, że nota japońska, wręczona wczoraj gen. Hoing-czinowi, szefowi sztabu armii chińskiej w Chinach północnych zawierała tylko uogólnienie poprzednich ostrzeżeń pod adresem rządu chińskiego i że nie wyznacza czasu na odpowiedź.

DAJREN. (Pat). Sytuacja w Chi-

nach północnych uważana jest powszechnie w stolicy państwa Mandżuko jako bardzo poważna i porównywana jest do sytuacji Mandżurji przed incydem mukdeńskim w r. 1931. Armia japońska w Kwantungu gotowa jest w każdej chwili do akcji, mającej na celu zmuszenie Chińczyków do wykonania warunków ultimatum, którego termin upływa we wtorek. Cała policja mandżurska trzymana jest w pogotowiu.

PEKIN. (Pat). Konferencja japońskich kół wojskowych w Tientsinie trwa w dalszym ciągu. Japonja odkłada rozpoczęcie akcji do zakończenia konferencji chińskiej w Hankou, która zbierze się 10 czerwca i do czasu przybycia posiłków japońskich, które jest spodziewane mniej więcej w tym samym czasie. Sytuacja pozostaje naprężona i trudno przewidzieć jej rozwój.

Pod: Niekokoje na Dalekim Wsch.

PEKIN. (Pat). Korespondent Reutera telegrafuje, że jakoby władze japońskie wyczuły ultimatum, ponieważ dowództwo armii chińskiej już wydało rozkaz o rozwiązaniu organizacji antyjapońskich.

## Partyjna „czystka” w Sowietach

MOSKWA. (Pat). Wydalenie z partii długoletniego sekretarza C. K. W. Z. S. R. R., Jenukidze, stanowi wielką sensację polityczną.

Wedle nieoicjalnych wiadomości, w marcu r. b. po nominacji Jenukidze na prezesa CKW. republik zakaukaskich wykryto w jego apar-

acie moskiewskim organizację kontrrewolucyjną o charakterze trockistowskim, która miała utrzymywać kontakt z opozycjonistami przebywającymi zagranicą.

Wedle tychże pogłosek, sprawa Jenukidze ma nadto związek z wykryciem analogicznej organizacji wśród pracowników biblioteki Lenina w Moskwie z prof. Niewskim na czele oraz ze zlikwidowaniem towarzystwa starych bolszewików, wśród których miano ujawnić opozycyjne nastroje.

Jenukidze, jeden z najstarszych i najbardziej zasłużonych członków partii, uchodził za jednego z najbardziej oddanych reżimowi ludzi i jako jednostka obdarzona humanitarnym charakterem cieszył się wielką popularnością. Wedle pogłosek stawali w jego obronie bardzo wpływowi członkowie tutejszej elity rządzącej. Wśród obrońców Jenukidze wymieniano w kołach dziennikarskich komisarzy Ordzonikidze i Eljawę, pomimo to Jenukidze został z partii usunięty.

Prasa zamieszcza artykuły potępiające Jenukidze. Najbardziej charakterystyczną jest opinia „Prawdy”, która píše m. in., że poszczególni komuniści sami trafiają w ręce wrogów klasowych i wykonywują ich społeczne polecenia. Typowym okadem takiego zwyrodniałego „mniejszostkowego” komunisty jest m. in. Jenukidze, który uległ rozkładowi w sensie politycznym i obyczajowym oraz okazał się niewolnikiem zakłębłych wrogów partii i władzy sowieckiej. Od ślepego zaufania do każdego napotkanego, od doboru do aparatu CKW. Z. S. R. R. ludzi niewypróbowanych do rozkładu moralnego i do jawnego protegowania obcych elementów — oto fałszywych nadzwyczaj ciężkich przewinień Jenukidze.

## Wybory w Grecji

ATENY (Pat). Od rana odbywały się wczoraj wybory. Frekwencja dość znaczna. Incydentów nie było.

## Mobilizacja we Włoszech

RZYM (Pat). Wziewano do służby czynnej oficerów i żołnierzy rocznika 1909, monterów i mechaników 1908 r., a także fachowców rocznika 1909.

i wyludzał nawet dodatki do poborów dla nieistniejącej rodziny, mieszkającej rzekomo w Niemczech.

Po trzech latach oszustwo wykryło się, Kriwoszeja skazano na śmierć i rozstrzelano.



## Zjazd Tow. „Trzeźwość”

W ostatnich dniach maja odbył się w Warszawie zjazd delegatów kół Towarzystwa „Trzeźwość”. Reprezentowane były koła z Wilna, Chełma lubelskiego, Krakowa, Włocławka, Drohiczyńska podlaskiego, Kalisza, Kowla, Deblina, Choroszczy Pruszkowa, Rawy, Mazowieckiej, Płocka, Borka Falęckiego (z którego przybył dyr. Hrabin — autor cennej, wołającej wielkim głosem o niebezpieczeństwie, rozprawy o alkoholizmie i eteryzacji dzieci szkolnych na Śląsku).

Po mszy świętej w kościele Świętego Krzyża, w sali Tow. na St. Mieście zagał obrady prezes Kaz. Kalinowski. Przemówienia powitalne wygłosili: delegat min. opieki społecznej, Zw. harcerstwa polskiego, Akcji Katolickiej, Zw. księży abstynentów, Stow. Ziemianek, polskiego powszechnego Tow. farmaceutycznego. Poza tym reprezentowane są na zjeździe: abstynencka Liga kolejowców, Liga opieki nad młodzieżą i in.

Do prezydium powołano: dr. Zajączkowskiego na przewodniczącego, na asesora: ks. prał. W. Balulę, dr. Stypułkowskiego, dr. Kurapatwińskiego, dr. Kulejewską, dr. Stefana, dr. Neczaj-Hruszewicza, dr. Zasielskiego, p. Bystrzejewską, p. Ziemiańskiego, inż. Luxa.

Wysłano depeszę hołdowniczą do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, poczem rozpoczęły się referaty.

Dyrektor państwowego Zakładu higieny — dr. doc. G. Szulc wygłosił z punktu widzenia lekarskiego opracowany referat „Alkohol a zagadnienie wychowania fizycznego”. Red. miesięcznika „Trzeźwość” — Jan Szymański dał bardzo ciekawe przypomnienie poglądów Ignacego Krasickiego na sprawę pijaństwa (w związku z 200-letnią rocznicą jego urodzin).

Następny referent — dr. H. Zajączkowski dał wiele cennych wskazówek „z doświadczeń i obserwacji nad lecnictwem alkoholików i narkomanów”.

Po przerwie obiadowej wysłuchano sprawozdania zarządu i komisji rewizyjnej i przedyskutowano poruszone sprawy. Następnie sen. Al. Łycki omówił „Nasze obowiązki wobec uleczonych alkoholików i narkomanów”. Sprawozdania delegatów kół wskazywały na rozwój i przeszkody w akcji w różnych okolicach kraju. Po dyskusji nad sprawozdaniami przygotowano wnioski i dokonano wyborów uzupełniających do zarządu głównego.

Rozdawany na zjeździe ostatni numer miesięcznika „Trzeźwość” zawiera m. in. tak wstrząsające fakty z kroniki sądowej jako wyniki pijaństwa, że wartoby je odczytywać w tych kołach, które jeszcze nie rozumieją, co znaczy alkoholizm.

## Koło poszukiwaczy szczęścia...

W okresie, kiedy każdy przeczorny człowiek zaopatruje się zazwyczaj w losy loteryjne I klasy, są pewne kategorie ludzi do ostatka niezdecydowanych. Nie ustają oni w poszukiwaniach zarówno kolektury, jak i jakichś wyróżnionych numerów losu, który napewno wygra...

To jest błąd zasadniczy. Niema takich „pewniaków” i nie na to porządku. Cóż więc czynić, żeby było dobrze i właściwie? Poproście nabyć los w kolekturze znanej, solidnej, która ma za sobą dobrą przeszłość i w której stale pada wiele wygranych. Należy wejść w dobrą, życziwą, pogodną atmosferę takiej kolektury i tam stale polować na szczęście loteryjne.

Do takich kolektur należy przede wszystkim taką dobrze wszystkim znaną kolekturą A. Wolańska. Należy tam nabyć losy loteryjne, wejść w to wielkie koło poszukiwaczy szczęścia i spokojnie oczekiwać swej kolei.

## Litwini o sobie

„Liet. Žinios” w art. p. t. „Bądźmy ostrożni!” pisze:

Okres obecny odznacza się wielkimi komplikacjami politycznymi, za którymi należy uważnie śledzić, gdyż niedostateczne zagłębienie się w wypadki życiowe i brak orientacji w przejawach politycznych może niekiedy przynieść wiele szkody. Trzeba więc zachować wielką ostrożność, myśleć na chłodno i poważnie reagować na wszystkie objawy życia.

Szczególnie ostrożne muszą być małe państwa, którym grozi niebezpieczeństwo ze strony państw imperialistycznych. Państwa te mają ważne zadanie stać na straży pokoju, sprzeciwić się wojnie i jakiegokolwiek przemocy. W tem też znaczeniu należy rozumieć oświadczenie ministra Sp. Zagr. Lozoraitisa. Szanowanie idei Ligi Narodów sta-

## Posiedzenie Komisji Podatkowej Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie

W ostatnich dniach odbyło się posiedzenie konstytucyjne Komisji Podatkowej Wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej (w jej nowym składzie), przyczem dokonane zostały wybory prezydium Komisji: przewodniczącym został p. M. Żejmo, wiceprzewodniczącymi pp. A. Załkind i G. Czertok.

Komisja rozpatrywała sprawę norm zyskowności za rok operacyjny 1934, ustalonych dla celów, związanych z wymiarem państwowego podatku dochodowego i wypowiedziała się za tem, by normy te zostały zaprojektowane przez specjalnie wyłonione podkomisje, jeśli cho-

## Uiszczanie podatków za rok 1934/35, a ulgi w spłacie zaległości podatkowych

Nieodzownym warunkiem korzystania z ulg w spłacie zaległości podatkowych jest, w myśl Rozporządzenia Min. Skarbu z dn. 15. IV. 1935 r., uiszczenie w roku budżetowym 1934/35 — równowartości podatku przypisanego w tym roku poszczególnym płatnikom. Wobec tego jednakże, że znaczna ilość płatników warunku tego nie wypełnia — Min. Skarbu zezwoliło na uiszczenie różnicy pozostałej z tego tytułu do uregulowania — w terminie do dnia 1-go czerwca b. r., przyczem dla rolników termin ten został ustalony

## Kiedy to będzie?

Jest już czerwiec. Wilno zapętniają liczni wycieczkowicze. Ze wszystkich stron Polski przybywają ciekawo, aby obejrzeć nasze miasto.

I w tym właśnie okresie aktualną robi się sprawa wyglądu miasta. Bo wprawdzie mówi się dużo o pięknym położeniu Wilna, o widokach z góry Trzykrzyżskiej, o malowniczych brzegach Wilni, o starożytnych krętych uliczkach, wszystko to jednak jest stałe i niezmiennie, natomiast są rzeczy stałe i zmienne, które wołają wielkim głosem o naprawę.

Są to wileńskie bruki. Nikt wprawdzie nie ludzi się, abyśmy byli tak bogaci, że stać nas na asfalt na każdej ulicy, ale jednak możnaby coś nieco poprawić. A obiecujemy już bardzo wiele. Mówiło się o ułożeniu gładkiej jezdni na ulicach, po których kursują autobusy. Ktoś kiedyś wspominał o pięcioletnim planie asfaltowania ulicy Mickiewicza. Narazie jednak Wilno czeka. A szkoda! Miasto, zamieszkałe przez 200 tys. ludzi, mogłoby inaczej wyglądać. Przecież nie trzeba jechać do Anglii czy do U. S. A., by znaleźć przyzwoicie zabrukowane ulice.

Wystarczy obejrzeć Gniezno, małe, nieduże Gniezno. Przecież w tem miasteczku niema nigdzie kocich łbów. I wygodniej jest jechać wozem czy autem i wygląd ulic jest bardziej estetyczny. Wilno teżby się przydał porządek wygląd śródmieścia.

„Cóż — powiedzą pesymiści — tam są bogatsze okolice, tam pokolenia pracowały nad upiększeniem różnych miasteczek, których nazw nawet się nie pamięta, a u nas Moskale byli” i t. p.

Ci Moskale są, zdaje się, nieśmiertelni. Bo minęło już lat 19, jak opuścili nas, a ciągle wszystkie nieśczęścia od nich pochodzą.

Czy nie lepiej byłoby pomyśleć o bliższym zjawisku. Jest przecież taki „Blok”, który miał „gospodarco odrodzić Wilno”. Jakoś go dotąd nawet nie próbował odrodzić. Nic dziwnego — jest tyle ważnych spraw poza brukami, że czekać pewnie będziemy na nie długo.

nowi najpoważniejszą podstawę współpracy państw. Tego Litwini chcą naprawdę. Litwa pragnie pokoju i dobrych stosunków ze wszystkimi państwami, zwłaszcza sąsiednimi. Jest to niezaprzeczona prawda.

Należy podkreślić, że Litwa istotnie pragnie dobrych stosunków z Niemcami i Polską. Jeżeli tych stosunków niema, Litwa nie ponosi tu, że i nadal ich być nie może. Dobra wola z obu stron i prawdziwa chęć tych dobrych stosunków łatwo mogą stworzyć warunki, w których nieporozumienia mogłyby być usunięte. Zależy to najwięcej od mocarstw.

Z drugiej strony nieporozumienia te nie są tak ostre, by groziły niebezpieczeństwem dla pokoju.

dzi o województwa wileńskie i nowogródzkie oraz przez lokalne Komisje Izby do spraw Białostockich i Poleskich, o ile chodzi o ostatnio wymienione 2 województwa. Komisje te mają też dokonać wyboru delegatów dla odbycia konferencji z władzami skarbowymi w tych sprawach.

Ponadto na wspomnianym posiedzeniu biuro Izby udzieliło szeregu informacji w sprawach scalenia, ulg w spłacie zaległości podatkowych, oraz o wysuwanych postulatach w zakresie reformy świadectw przemysłowych.

na dzień 1-go września b. r. Tymczasem szereg przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, z powodu trudności płatniczych w okresie wiosennym nie jest w stanie wpłacić w terminie do dnia 1 czerwca b. r. wymaganej różnicy, wskutek czego przedsiębiorstwa te miałyby być pozbawione możliwości korzystania ze wszelkich ulg w spłacie zaległości podatkowych. Obecnie, w związku z trudną sytuacją większości przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych — Związek Izb Przemysłowo-Handlowych, na wniosek Wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, wystąpił do Ministerstwa Skarbu z prośbą o przesunięcie tego terminu, przewidzianego we wspomnianym Rozporządzeniu Ministerstwa Skarbu o ulgach w spłacie zaległości podatkowych (§ 7 ust. 1) — z dn. 1 czerwca na dzień 1 lipca b. r.

## Związek bezrobotnych dziennikarzy

Chleb dziennikarski nigdy nie był do pozazdrozżenia. Nie zazdrozczą go dziennikarzom ci, którzy wiedzą co to jest nie sypiać seregami lat nocami; ganiąc z wywieszonym ozorem po mieście, łapiąc na gorącym uczynku mord, samobójstwo lub choćby bijatykę aby podać to na świeżo w pikantnym sosiku; tu zrobić wywiad z zebrań mającego za cel uczczenie wieloletniej pracy prezesa T. O. N. O. K. czyli „Tow. Opieki Nad Opuszczonymi Kotami” usuwającego się z powodu nadwątłego zdrowia w zacisze domowe i napisać o niem rzetelną prawdę, a nie urazić przytem przewodniczącego, p. Iksa, który cały czas spał, lub sekretarza, p. Igręka, który zjawił się dopiero pod koniec, mocno zagazowany; tu machnąć recenzję z prawdziwego teatru, tam z amatorskiego „dobroczynnego”, na „świadome macierzyństwo” i nie urazić przytem pani Fiuty Miodek, biorącej udział w przedstawieniu, lecz owszem, zaznaczyć, że talentem przeszła Eleonorę Duse, o panu zaś Dydaku Rzadkim, grającym w sztuce głos za sceną podkreślić że odznaczył się rzadką dykcją i wspaniałą mimiką. A ze wszystkim tem spieszyć się na łeb na szyję, aby „naszego pisma, proszę pana, nie ubiegł „Złoty Goniec” lub „Ostatnie Słowo”.

Mimo więc że chlebek to nie z masłem a raczej z popiołem, kryzysowe redukcje, które dotknęły w czasach ostatnich wielu spośród tego bractwa — zostały niejednego żurnaliste na bruku, smutnym i niepocieszonym.

Tuła się taki jeden z drugim po mieście, na Bukietą go nie stać,

więc w miarę przejadania ostatniej pensji zjeżdża do coraz gorszych knajp aby zgorzkniała duszę pokrzepić. W końcu już do takich, w których na bufcie skurczony i wyschły, snadź z zawiedzionej miłości, śledź, tuli się do opuszczonej, wyjętej przedwczoraj z rosolu i zczerniałej marchewki, gdzie muzykę zastępuje podwórzowy ierzet podejrzanych indywiduów, a lokal ozdabiają lanszafty z polowania na tygrysy w Tyrolu, co zaraz można poznać po kapeluszu z piórkim myśliwego i osnieżonych szczytach Dolomitów.

A mogłoby to być lepiej i dostatniej gdyby trzymało się kupy i zawiązało jakieś pożyteczne stowarzyszenie np. „Związek byłych dziennikarzy wymyślających nazwy dla firm”. Czy to źle brzmi?

Toć dziennikarce naród pomyślowy, a już co jak co, ale firmy wileńskie nie można powiedzieć by pod tym względem grzeszyły szczególnie dwojmem.

Np. jadłodajnie. Takie co to w oknach wystawowych ozdobionych miseczkami kwaśnego mleka z królującą pośrodku butelką kwasu chlebowego, obok talerza zeszlotygodniowych ciastek z „kremem” twarzym jak serce sekwestratora, wykładają menu 3-ch obiadów za 60, 50 i 40 gr. Znałam taką „restaurację”, nazywała się „Neapol”. Niemożna w niej było dostać ani „polenty” ani „maccaroni” z pomidorami, ani „risotto” — ale stałe i niezmiennie „szczawik na boczek”, „wontrobek ze smażoną cebulką” i „klopsiki w białym sosie”. Za całą tu przyrodę neapolitańską stanowił na bufcie bukiet róż bibułekowych, a przed „restauracją” trawniczek zielono-szary obramiony betonem, pełen niedopałków papierosów i pamiątek niestrainności piesków.

No i cóż z tego Neapolu? Spragniony wioskowej przyrody i włoskich przysmaków gość wychodził na dachu i na języku rozczarowany i nie powracał więcej. A gdyby taki zredukowany dziennikarz poraził właścicielowi firmy (5 złotych za pomysły) nazwę: „pod cieciłą watróbką”, albo „pod klopsikiem” — publika waliłaby „drzwiami i oknami” i właściciel za miesiąc rozszerzyłby lokal.

Albo taka restauracja: „Bagatela”? Kto pójdzie jeść do takiej jadłodajni gdzie mu dadzą bagatelę, befszytk, wielkości pięciocziółtówki, bagatelę-sznycler rozmiarów szkiełka z pincenez i wyjdzie z niej głodny?

A gdyby „Związek dziennikarzy” poraził nazwę: „Bar pod Bykiem” — každy z góry by wiedział że befszytk tam dają „mój kochany, jak byk”, że i dwa dni nie potrzebujesz potem jeść obiadu — tak będiesz nasycony smażoną wołowiną.

Ale już szczyt pomysłów wileńskich to nazwa lokalu żydodajnego: „Kacik Ryga”, który łatwo w Wilnie znaleźć. Kto z was, proszę państwa pójdzie jeść do, Boże odpusć... „Rygi”? Kto, powiadam, popełni podobne szaleństwo za swoje drogie pieniądze?

A „Związek byłych dziennikarzy” napewno by temu zaradził zastępując tę mdłą nazwę jakąś pikantną i apetyczną np. „Bar Mathias” albo „Pod kwaszonym ogóreczkiem”. (5 zł. za pomysły).

A w innej dziedzinie? Znałam w centrum miasta zakład pogrzebowy — nosił miłosną nazwę „Konkurent”. Taki figlarny konkurent w żałobnych rękawiczkach, zajeżdżający czarnobiałym wozem w parę koni w czarnych kapach w konkury po nieboszczyka — to była taka ironja — że niepocieszona a obrażona rodziny zaczęły zakład bojkotować, no i powodziło mu się coraz gorzej. Ale od czego dowcip wileński? Zamieniono nazwę na... „Feniks”. Niby że jak umrze kochany nieboszczyk, to gdy go położyć w trumnę tej firmy — zaraz zamrtwychwstanie jak feniks z popiołów.

Cóż kiedy bardzo często umierają tęściwo, jako osoby zwykle starsze. Któryż zięć, proszę państwa, użyłszy szczęśliwie i zdawałoby się na wielki wieczne w trumnie tę bliską mu osobę — zapragnąłby ujrzeć ją znów jako odrodzonego legendarnego Feniksa? To też zięćowie unikali „Feniksa” i firma zbankrutowała i przeniosła swe trumny gdzieś indziej gdzie pod mniej grecką nazwą lepiej się jej zaczęło powodzić.

A nie miałyby tyłu zawodów gdyby istniał „Związek byłych dziennikarzy wynajdujących nazwy dla firm — 5 zł. sztuka”.

Rzucam myśl — może podejmie je grono zredukowanych kolegów. Czy nie warto?

## Sport.

### Pierwszy dzień meczu lekkoatletycznego Wilno — Białystok 45:37.

Wczoraj na Pióromoncie rozpoczął się dawno zapowiadany, a nadzwyczaj interesujący swoim przebiegiem mecz lekkoatletyczny Wilno — Białystok.

Lekkoatleci Białegostoku, to nie ci zawodnicy, z którymi przed kilku laty wygrało się z łatwością. Białystok od trzech lat potrafił wychować doskonałych zawodników, zajmując naczelną miejsce w lekkoatletyce polskiej. Wygrać z Białymstokiem nie jest więc łatwo.

Nic też dziwnego, że wczorajsze zawody były bardzo ciekawe.

Jeżeli niektórzy zawodnicy nie potrafili uzyskać lepszych wyników od tych, które padły, to tylko dlatego, że w pierwszym rzędzie chodziło o punkty, a nie o rekordy, a po drugie dlatego, że kilku zawodników, jak z jednej reprezentacji, tak i z drugiej, musiało startować pod rząd w szeregu konkurencji.

Mecz rozpoczęto przemówieniami powitalnymi, a więc z ramienia Wil. Okr. Zw. Lek. Atl. mówił mjr. dypl. J. Drotlew, a z Biał. Okr. Zw. L. Atletycznego por. Zmudzkiński.

Zawody rozpoczęły się biegiem na 110 mtr. przez płotki. Po dwóch falstartach zawodnicy wyszli z dołek, Wiecezorek prowadził od startu do mety, zwyciężając bezkonkurencyjnie. 1) Wiecezorek (W) 16,4 sek., 2) Luckhaus (B) 17,2 sek., 3) Żardzin (W), 4) Kępiński (B).

W pchnięciu kulą wilanianie zdobyli dwa pierwsze miejsca, mając wyraźną przewagę w pierwszych już kolejkach rzutów. Białostocianie rzucali wyjątkowo słabo. 1) Fiedoruk (W) 13 mtr. 58 cm., 2) Wojtkiewicz (W) 12 mtr. 93,5 cm., 3) Sawicki (B) 10 mtr. 45 cm., 4) Sawicki (B) 10 mtr. 34 cm.

W skoku w dal Wilno straciło dwa punkty przez Wiecezorka, który nie potrafił dotychczas wyżyć się wadliwego odbicia od deski. Wystarczy powiedzieć, że na tę ilość skoków Wiecezorek miał 5 skoków przekroczonej. Błąd Wiecezorka polega na tem, że przy każdym skoku ma on inną szybkość i dlatego nie może trafić dokładnie na deskę. 1) Luckhaus (B) 6 mtr. 71 cm., 2) Wiecezorek (W) 6 mtr. 61 cm., 3) Żardzin (W) 6 mtr. 21 cm., 4) Sawicki (B) 6 mtr. 18 cm. Żardzin po drugim skoku wycofał się z konkurencji, kalecząc nogę.

W biegu na 400 mtr. wilanianie nie mieli nie do powiedzenia. 1) Kucharski (B) 50,08 sek., 2) Kępiński (B) 54,09 sek., 3) Zylewicz (W), 4) Sadowski (W).

Wspaniale wypadł bieg na 5000 mtr. Kazimierski (W) sprawił rzeczywistości miłą niespodziankę. Wykazał on nietylko dobrą formę, ale i przemyślaną taktykę. Przez 10 okrążeń toru trzymał się jak cień Półtoraka, którego na ostatnim kole minął i przerwał taśmę, przy owacyjnych okrzykach tłumu. Kazimierski odniósł wspaniały sukces, bijąc znanego w Polsce biegacza, wicemistrza maratonu Półtoraka. Kazimierskiemu przepowiadamy piękną przyszłość sportową. 1) Kazimierski (W) 16 min. 24 sek., 2) Półtorak (B) 16 min. 30 sek., 3) Kulinkowski (W), 4) Kozłowski (B).

W skoku o tyczce wilanianie znów zdo-

bywają dwa pierwsze miejsca. 1) Wiecezorek (W) 3 mtr. 20 cm., 2) Fiedoruk (W) 2 mtr. 80 cm., 3) Luckhaus II (B) 2 mtr. 70 cm., 4) Groman (B) 2 mtr. 50 cm.

W oszczepie dobrze rzucił Ziemiewicz, który najgroźniejszego rywala miał w osobie Wojtkiewicza. 1) Ziemiewicz (W) 52 mtr. 91 cm., 2) Wojtkiewicz (W) 49 mtr. 90 cm., 3) Sawicki (B) 47 mtr. 55 cm., 4) Luckhaus (B) 37 mtr. 90 cm.

Fatalnie wypadło w Wilnie z sztafeta 4x100 mtr. Żardzin nie mógł biec, bo miał rozharatą nogę, Golberg wyjechał z Wilna, Kliksowi nie chciało się wogóle biegać, słowem, zamiast doskonałych sprinterów musieli startować miotacze, a Wilno miało poważne szanse zdobycia zamiast 4 pkt., 8 pkt. za pierwsze miejsce. 1) Białystok 45,6 sek. (Litke, Zasłona, Kucharski i Luckhaus); 2) Wilno 46,2 sek. (Wiecezorek, Ziemiewicz, Wojtkiewicz i Aleksandrowicz).

Dokończenie meczu nastąpi dzisiaj o godz. 10 na Pióromoncie. Finał zapowiada się bardzo interesująco.

### Cracovia — Ognisko K. P. W. 3:1 (2:0).

Cracovia do Wilna na gościnne występy przyjechała z 7 graczyami pierwszej drużyny, którzy stanowili szkielet całego zespołu. Ci rezerwowie nie ustępowali jednak zupełnie „starym repom piłkarskim”.

Wczorajszy mecz z Ogniskiem zakończył się raczej sukcesem Ogniska K. P. W., niż zwycięstwem Cracovii, która wygrała 3:1, a na dobry porządek powinnyby wygrać w daleko wyższym stosunku.

Pierwsza połowa gry mija na beznadziejnie nudnej grze. Krakowianie poprostu lekają się grać, żeby nie powtórzyła się głośna historia Ruchu w Bielsku, zakończona tragedją sportową Ślązaków, którzy zostali w okropny sposób sfalowani i odwiezieni do szpitala.

Ten właśnie „lek” zgasił zapał zmarnował wszystkie zamiary i chęci rutynowych piłkarzy, którzy nie faktycznie pięknych nie pokazali.

Dopiero w drugiej połowie gra nieco się ożywiła, stała się walką.

Ognisko grało ambitnie, ale bez planu. Brak było dyspozycji strzałowej, a katastrofalnie wypadły akcje solowe, a raczej egoistycznie.

Bramki zdobyli dla Cracovii: Korbas w 1 min., Szeliga w 29 min. i Kossok z wolnego w 30 m. po przerwie. Bramkę honorową dla Ogniska strzelił Gasztowt w 34 minucie.

Najlepsi na boisku: Pajak i Bałosek. Sędziował p. Meller. Publiczności około 2 tysięcy.

Dziś o godz. 17.30 na stadionie przy ul. Werkowskiej z Cracovią gra W. K. S. Smigły, który powinien wygrać z Cracovią, jeżeli Cracovia grać będzie tak, jak wczoraj.

**Rekord Walasiewiczówny pobity.** NOWY JORK (Pat). W miesiące Kanazas odbyły się zawody lekkoatletyczne, na który pobity został światowy rekord Walasiewiczówny na 100 m. Nowy rekord ustanowiła młoda Amerykanka Helena Stephens, uzyskując fantastyczny wynik 11,6. Rekord Walasiewiczówny wynosił 11,7.



## PRZESILENIE WE FRANCJI

Francja posiada nowy rząd, który w izbie uzyskał mocne poparcie. Nie znaczy to jednak wcale, że przesilenie polityczne zostało tam zakończone. Rządy we Francji są przemijające, w ciągu 60 lat istnienia trzeciej Republiki, było ich już ponoć 99. Lecz grupa rządząca jest wciąż ta sama — i to nadaje stałość ustrojowi politycznemu i polityce francuskiej.

Któż to jest ta grupa rządząca? Odpowiedź jest łatwa: wolnomularstwo! Jego istnienie i jego przemożny udział w rządzie, w parlamencie, w administracji, w ciele nauczycielskim, w prasie i t. d., nadaje stałość i trwałość Republice, która z kolei jest niezbędnym warunkiem panowania masonerii.

Może sobie tedy Francja nie wiele robić z częstych zmian premierów i gabinetów ministerjalnych, bo poza tą pozorną zmiennością trwa i rządzi oligarchia wolnomularska. Jeśli mówimy dziś o przesileniu politycznym Francji, to dlatego, że postępuje tam rozkład wewnętrzny grupy rządzącej i że wskutek tego jest ona zagrożona utratą stanowiska, jakie przez długoletnie wysiłki sobie zdobyła. Istota zagadnienia przyszłości polityki francuskiej nie polega na tem, czy do władzy dochodzą przedstawiciele lewicy czy prawicy, czy ster rządów bierze w swe ręce ten lub ów polityk, mniej lub bardziej zależny od masonerii, lecz na tem, czy masoneria utrzyma nadal to stanowisko, jakie dziś w państwie francuskim posiada?

Prestige jej został zachwiany przez aferę Stawiskiego, która odsłoniła zgniliznę, szerzącą się w łonie sekty. Próbowano się masoneria ratować przez zamach stanu, przygotowany przez p. Daladiera i członków jego rządu. Zamach się nie udał, a rząd p. Daladiera padł nie w izbie, lecz na ulicy, w czasie zaburzeń 6 lutego roku zeszłego.

Przyszły rząd Doumergue'a, na który łoże w popłochu się zgodziły, bo nie widziały możliwości upierania się przy władzy niepodzielnej. Gdy jednak sędziwy polityk zaczął wykazywać dążenia do samodzielności, a aferę Stawiskiego i zabójstwo Prince'a zdołano zatuszować, wówczas usunęto łagodnie a stanowczo „mędrca z Tournefeuille" i przyszedł pozornie podobny, lecz w istocie swej już o wiele podobniejszy do gabinetów z przed 6 lutego, gabinet p. Flandina.

Padł, nie umiejąc sobie poradzić z kryzysem gospodarczym i z niedoborem budżetowym. Padł z niewiadomych powodów p. Bouisson i Francja otrzymała rząd p. Lavala, w którym stronnictwo radykalno - socjalistyczne posiada przewagę, trzymając — z wyjątkiem spraw zagranicznych — wszystkie ważniejsze teki w swym ręku. Łoże nie wysunęły jeszcze na widownię ludzi 6-go lutego — pp. Daladiera, Chautempsa, Frota, Cota i t. p. — lecz jest to już tylko kwestja czasu...

Francja tedy przeżywa okres odgrywania się wolnomularstwa. Zacieśniają się w pamięci wspomnienia afery Stawiskiego, pogrzebanej w referatach komisyjnych, i sprawy zabójstwa Prince'a, zagmatwanej przez śledztwo policyjne. Powracają dawni ludzie i dawne obyczaje polityczne.

Zagadnienie polega jednak na tem, czy politycy starej daty potrafią się zmierzyć zwycięsko z trudnościami, na jakie napotyka polityka francuska na terenie międzynarodowym i na terenie wewnętrznym — finansowym i gospodarczym?

Stosunki polityczne w Europie zmieniają się z wielką szybkością. Nietylko w zakresie układu stosunków międzynarodowych, lecz także i w zakresie metod i sposobów rządzenia. Dzieje się to naskutek głębokich przeobrażeń społecznych, gospodarczych i moralnych, jakie przeżywają narody cywilizacji zachodnioeuropejskiej. W nowych warunkach

# WZYWAJ BOGINI

a sam ręką ruszaj!

Rzecz się znów dzieje w Szwajcarii: dnia 1-go i 2-go bm. odbywał się tam plebiscyt, na który trzeba pilniejszą zwrócić uwagę. Chodziło o t. zw. inicjatywę kryzysową, o nałożenie na państwo obowiązku i zaopatrzenie go w środki zwalczania kryzysu i jego skutków; głosowanie ludowe odrzuciło ten projekt 570 tysiącami głosów przeciwko 424 tysiącom, z 22 kantonów za projektem oświadczyło się większością głosów tylko cztery: Bern, Bazylea, Szafluza i Solura.

Gdy w szeregu wielkich państw europejskich i w Ameryce północnej widzimy przemiany, skierowane do coraz większego rozszerzenia uprawnień państwa, do ograniczenia swobody jednostki, demokracja szwajcarska przeciwnie odrzuca te tendencje i trwa przy dawnych zasadach, na których się dotychczas jej życie społeczne i polityczne opierało. I nie można powiedzieć, żeby na tem wychodziła gorzej, niż sąsiedzi, rządzeni w nowy sposób.

Przed paru laty socjaliści szwajcarscy wnieśli projekt ubezpieczenia powszechnego, który miał zrobić z każdego obywatela, jeżeli nie rentjera, to przynajmniej „renciste". Mianowicie każdy obywatel od 18-go roku życia miał być bez względu na stan majątkowy obowiązkiem ubezpieczony w państwowym zakładzie, opłacać wkładki, a zato po osiągnięciu pewnego wieku, o ile pamiętam, 65 lat, otrzymywać miał rentę w wysokości 200 fr., oczywiście szwajcarskich.

Nałożenie obowiązku ubezpieczenia na wszystkich, bez względu na prawdziwą potrzebę, minimalna renta starcza (na większą nie można było sobie pozwolić nawet w projektach, wymagałoby to bowiem zgromadzenia kapitałów astronomicznej wielkości) świadczyły raczej o chęci zrobienia pierwszego kroku na drodze zamiany gospodarki indywidualnej przez zbiorową, niż o zamiarze zadośćuczynienia istotnym potrzebom ludności.

Mimo zacieklej agitacji socjalistów projekt ten, nie przemawiający do przekonania ludności, przywykłej do samodzielnego myślenia o zabezpieczeniu sobie losu, został łatwo, znaczną większością głosów plebiscytowych odrzucony.

Niedługo potem odwołano się do ludności z innej strony, żądając wyposażenia władz w nadzwyczajne uprawnienia celem zapewnienia ładu i spokoju wewnętrznego. I to jednak zo-

stało odrzucone, Szwajcarzy oświadczyli się za dotychczasowym systemem rządów i nie wykazali bynajmniej skłonności do poddawania się tak modnej gdzieindziej „silnej władzy". I również, jak dotychczas, nie widać, żeby co na tem stracili.

Przed tygodniem miałem sposobność pisać o tem, jak to jeszcze jeden plebiscyt odparł atak gospodarki państwowej na prywatną, odrzucając projekt monopolu, jaki pragnęła uzyskać kolej żelazna na pewne kategorie transportów towarowych, chroniąc się w ten sposób przed konkurencją samochodów prywatnych; ostatnie wreszcie głosowanie ludowe wyudałniło jeszcze silniej widoczną we wszystkich poprzednich tendencję do oparcia się próbom uczynienia z państwa, a więc z biurokracji, srogię i zaopatrzonej w wielką władzę gubernantki, wtrącającej się we wszystkie sprawy obywatela, traktowanego jako słabe i nieporadne dziecko.

Szwajcarzy odczuwa silnie kryzys, tem silniej, że znaczna część jej dochodu społecznego zależy od dobrego stanu majątkowego społeczeństwa obywateli. Dużą pozycję w dochodzie stanowią ruch turystyczny, który dziś jest oczywiście mniejszy, niż dawniej; przemysł wyrabia też w znacznej części przedmioty raczej zbytkowne, nie mogące znaleźć dziś odpowiedniego rynku.

Nic dziwnego, że projekt „inicjatywy kryzysowej", mający na celu zwalczanie skutków przesilenia, był rozważany przez niejednego z przychylną uwagą: już samo poparcie żądania plebiscytu przez zgórą 300 tysięcy podpisów wskazywało o wielkiem zainteresowaniu i licznych zwolennikach.

Co proponowali projektodawcy? Państwo według nich miało wziąć na siebie obowiązek „zapewnienia wystarczających warunków egzystencji wszystkim obywatelom szwajcarskim". Jakimi środkami ma to być osiągnięte, projekt nie mówił szczegółowo, wymieniał tylko ogólnie konieczność utrzymania siły kupczej ludności, a więc niezminiejszenia płac i nieobniżania cen produktów rolnych i przemysłowych, dalej konieczność popierania eksportu, turystyki i t. d. Do osiągnięcia tych celów miała służyć zarówno niezminiejszona siła kupcza ludności, jakoteż „siła finansowa

państwa", t. zn. podatki i pożyczki; pod tym względem przewidywano wydatek około 500 milionów franków.

Projekt popierany był całą siłą przez socjalistów, zalecany swym zwolennikom przez komunistów, ale jak wspomniano wyżej liczba podpisów obejmująca prawie trzecią część uprawnionych do głosowania obywateli, świadczy, że poza temi skrajnymi partjami projekt liczył wielu zwolenników.

A jednak został odrzucony.

Wpłynęły na to w dużej mierze względy finansowe. Obawiano się, że projekt przekracza możliwości finansowe państwa, które od szeregu lat walczy z deficytem budżetowym i kolejowym i że wykonanie projektu doprowadzi niechybnie do inflacji. Ale jeżeli przeciwnicy projektu zdołali uzyskać większość, to przedewszystkiem dlatego, że obawiano się jego skutków politycznych. Przewidywano słusznie, że wykonanie projektu nie będzie możliwe bez wzmocnienia władzy centralnej, bez nadania jej specjalnych uprawnień, ograniczających dzisiejszą samodzielność kantonów, a na to, mimo wielkiego przywiązania do Federacji, mało który Szwajcar się z lekkim sercem zdecydował. Przewidywano słusznie, że wykonanie projektu musi doprowadzić do ograniczenia w wielu wypadkach inicjatywy prywatnej, do utworzenia rodzaju dyktatury gospodarczej (a kto ją tam odróżni od politycznej). I to zdecydowało o zgromadzeniu 570 tysięcy głosów przeciwnych projektowi. Warto zaznaczyć, że duchowieństwo katolickie w romańskiej części Szwajcarii (ks. biskup Besson z Fryburga) oświadczyło się przeciwko projektowi, jako zwiększającemu etatyzm.

Tak tedy obywatel szwajcarski nie skusił się na problematyczną zresztą misję soczewicy i nie odstąpił swych praw. Woli postaremu sam myśleć o sobie i nie daje nikomu pełnomocnictw do zbyt daleko sięgającej opieki. Ceni swą samodzielność i na niej przede wszystkim polega. Schodzi się w tem z najdawniejszym demokratą ateistycznym, który już ułożył przysłowie: „wzywaj opiekunicy bogini, ale sam też ręk nie żałuj!

ZYGMUNT RACZKOWSKI

**JOZEF SKWARA** WIELKA 2 (róg Chmielnej) SUKNIE, KOMPLETY 41

## Z polskiej wystawy pomorskiej w Pradze

Plon malarzy morawskich, zebrany na Pomorzu. — Piękna książka Votruby o Polsce. — Co zawierają sale wystawy. — Kilka szczegółów o jej organizacji i otwarciu

(Od własnego korespondenta)

Do lat ostatnich Bałtyk nasz nie był przez malarzy czeskosłowackich wykonywany artystycznie. Początek zrobili dwaj malarze z Moraw, Piotr Pisztelka i Jarosław Votruba, którzy w latach 1933 i 34 spędzili na wybrzeżu polskiem po kilka miesięcy. Dorobek artystyczny był obfity, bo składający się z 66 studjów, portretowych i pejzaży olejnych, pastelowych, akwarelowych i kredkowych, zawierających wiele realizmu, nastroju, słońca i powietrza. Jest w tych pracach coś więcej jeszcze: życie się z naturą, wczucie w nią, wycucie jej ducha i jej piękna, jest zbratanie się całkowite z polskiem otoczeniem.

Votruba, który przywiązał się do kraju naszego szczególnie silnie, wypowiedział się nietylko pendzlem, ale i piórem, zamykając swoje przeżycia i wrażenia w ślicznej książce p. t. „Nad polskiem morzem — nad Bałtykiem słowiańskim". Zilustrował ją własnoręcznie pejzażami

kurczą się podstawy, na których opierała się ideologia i działalność wolnomularstwa. Idzie ona też szybkim krokiem ku zupełnemu rozkładowi i utracie swej do niedawna dominującej pozycji.

Proces podobny rozpoczął się także we Francji. Jest rzeczą ciekawą, jakimi pójdzie drogami i jak szybko będzie się odbywał? Kto śledzi uważnie przemiany w opinii publicznej we Francji, ten wie, że fakt wybicia szyb w domu na rue Cadet, będącym siedzibą Wielkiego Wschodu, nie jest pozbawiony głębszego znaczenia.

drzeworytami z wybrzeża i ozdobił pomyslowymi inicjałami, które wiążą się ściśle z tekstem i z pięknym formatem czcionek. Dziełko wydała z pieczołowitą starannością firma wydawnicza „Poranek słowacki" (Slovenske rano) w Bratysławie. Bibliofile nasi i tłumacze powinni zainteresować się tą książką jak najrychlej.

Cykle obrazów pomorskich Pisztelki i Votruby były wystawiane w Gdyni (tylko przez kilka dni), w Bratysławie, Hodoninie, Olomuńcu i w Brnie. Cztery te ostatnie wystawy w Czechosłowacji stały się siłą faktu propagandą morza naszego. W tych samych celach przewieziono obrazy obecnie do Pragi i umieszczono w salach Towarzystwa sztuk pięknych przy ul. Staruskiej (Psztrousovej), uzupełniając wystawę mapami poglądowymi, tablicami statystycznymi i fotografiami. Dzięki zabiegom kapelana kolonii polskiej w Pradze, ojca Benedykta hr. Ostrowskiego, znalazły się na wystawie również odlewy pieczęci książąt i biskupów pomorskich, oraz wydawnictwa polskie, traktujące o Pomorzu, wśród których zwracają uwagę książki Instytutu Bałtyckiego w Toruniu. Dostarczyła ich praska Biblioteka Słowiańska.

Zorganizowaniem wystawy zajęła się czeskosłowacko - polska izba handlowa wraz z Ligą czeskosłowacko-polską w Pradze, pod protektoratem ministra przemysłu i handlu p. Józefa Najmana i posła Rzeczypospolitej, p. d-ra Wacława Grzybowskiego. Na czele komitetu honorowego stanął dr. Ottokar Kruliz - Randa. W skład tego komitetu weszli najwybitniejsi przedstawiciele społeczeństwa: prezydent Pragi dr. Baxa, rektor uniwersytetu im. Karola dr. Drachovsky, dr. Hlavka, dr. Andrzej Hlinka, red. Holeczek, J. E. ks. arcybiskup Kaszpar, red. Klima, mi-

Praga, w czerwcu.

nister dr. Kamil Krofta, red. Laurin, gen. Medek, radca dr. Ottis, radca dr. Stangler, gen. Syrový, dr. Jerzy Slavík i inni. W komitecie wykonawczym zasiadali pod przewodnictwem d-ra Mirosława Hlavki pp. dr. Domin, wiceprektor wszechnicy praskiej, prof. Ruziczka, prof. Vrzálik i kilkanaście innych osób.

Przy otwarciu wystawy pp. Ottis, Hlavka, Slavík i dr. Domin wygłosili przemówienia, pełne sympatii dla Polski i Pomorza, zaznaczając w wywodach swoich, iż wystawa, jako łącznik niezawodny, bo kulturalny, ma się przyczynić do zbliżenia pomiędzy narodami czeskosłowackim i polskim, winna przyspieszyć dzień otwarcia projektowanego szlaku tranzytowego, któryby łączył Bratysławę z Gdynią i wzbudził w społeczeństwie czeskosłowackim miłość do Bałtyku, morza polskiego, a więc słowiańskiego, które nazawsze słowiańskiem zostało musi. Wiceprektor Domin dał wyraz nadziei, że snując się dziś między Polską i Czechosłowacją cienie i mroki pierzchną, a idea braterstwa obu narodów, idea wieczna, jak one same, zostanie i wkońcu zatrujfuje.

Na przemówienia te w zastępstwie nieobecnego w Pradze p. posła Grzybowskiego odpowiedział reprezentant polskiego naszego, p. radca Hładki wyrażeniem przekonania, iż wystawa będzie z dodatkiem pomyślniejszej przyszłości.

Wystawa, której myśli przewodniej inicjatorem i organizatorem należy przyklasnąć, potrwa do 26 b. m.

W. M.

## PRZEGLĄD PRASY

GARNITUR DLA STARSZEGO BRATA

Zdając sprawę z nastrojów sejmowych, p. Regnis pisze w żydowskim „Naszem Przeglądzie":

„Klub Narodowy postanowił nie przygotowywać żadnych kontrprojektów i zaprzetrzony w przyszłość spogląda na obecną ordynację wyborczą, tak, jak młodszy syn w bogiej rodzinie na spódnie kupowane dla starszego brata. On je przecież będzie musiał później nosić. Wiara ta jest nieco przesadna".

Ordynacja wyborcza nie jest garniturem, który Str. Narodowe ocenia według miary partyjnej. Stron. Narodowe walczy i walczyć będzie z projektami sanacyjnymi ordynacji, gdyż, wprowadzone w życie, projekty te uniemożliwią stworzenie izb niezawisłych, zdolnych do kontroli polityki rządowej i wyrażających istotną wolę narodu.

PRZYSTOSOWANIE DO TRUCIZNY

W „Ill. Kur. Codz." znajdujemy przejmujący opis nędzy, jaka panuje na wsi polskiej. Dziś, gdy myśli się u nas tyle o autostradach („Kur. Por.") i innych dziełach pełnych rozmachu, nie należy ustawać w przypomnieniu, jak wygląda nasza rzeczywistość:

„Główną strawą — pisze „I. K. C." — są ziemniaki i słone ogórki, więcej nic. Chleba niema, mleka niema, o omasie zapomniano. Cukier istnieje w fałtazji, jako coś nieosiągalnego. Można przejść całą wieś i nie dostać kawalka słoniny.

Przyrządzenie strawy jest proste. Rano gotuje się sporą porcją ziemniaków, by na cały dzień starczyło i zalewa się to „rosolem" z ogórków. Rodzina żywi się tem cały dzień. W różnych porach roku różnie się radzi, aby coś jeść. Im bliżej zniw, tem ciężiej. W maju łączy się po lasach i wyszukuje różne wczesne grzyby, jakże często trujące. Gotuje się je następnie w dużym garnku i stawia do pieca chlebnego na całą noc. W ten sposób ma się usuwać truciznę. Jakim się to cudem dzieje, że się od tego nie trują? Chyba wytłumaczyć to można przystosowaniem organizmu, który powoli się przyzwyczaił do trucizny.

Podobnie zresztą małe dzieci przyzwyczaiły się do jedzenia ogórków i popijania surowej wody w czasie czerwonki. Jak wiadomo, wieś choruje w czasie letnim i jesiennym na czerwonkę. Po drogach widać się wtedy dzieci głodne, wybladłe i znacząc ślad czerwonymi plamami, zagryzając ogórki, aby nasycić głód. Gdy zwrócić uwagę matce lub ojcu, kiwają ręką i uspokajają, że nic nie będzie, bo się dzieci przyzwyczaiły. I istotnie lekarze stwierdzają z roku na rok coraz mniejszą liczbę śmiertelności, chociaż wieś masowo choruje na czerwonkę. Organizm przywykł, wytrzymuje. Ale odbija się to fatalnie na dzieciach, które wyglądają tragicznie nędzne i ledwo ślaniają się na nogach. I gdzie takie dziecko może się uczyć, może myśleć o szkółce! Głodne i napół obdarte, męczy się w szkole i męczy, nauczyciela".

Obzł wśród wielkich projektów, jakie teraz się dyskutuje, znalazło się coś dla tych ludzi i dla tych dzieci, przyzwyczajonych do trucizny...

P. S. We wczorajszym przeglądzie prasy (6my wiersz od dołu) powinno być: „o losach konstytucji decyduje ordynacja wyborcza", a nie „decyduje wyborca".

UPOLITYCZNIANIE ŻYCIA SPOŁECZNEGO

„Kurjer Poznański" przewiduje, że na skutek nowej ordynacji wyborczej ciała samorządowe i stowarzyszenia społeczno-kulturalne (obdarzone prawem wysuwania delegatów do kolegium wyborczego) zostaną upolitycznione:

„Wprawdzie i dotychczas związki zawodowe miały zabarwienie polityczne, a niestety były wprost ekspozyturami rozmaitych stronnictw, ale w ostatnich czasach — nie bez nacisku czynników rządowych — stosunki między związkami, a stronnictwami rozluźniły się, czego znamiennym dowodem jest odezwa centrali klasowych (pepesowskich) związków zawodowych, podkreślająca mocno ich... apolityczność. Obecnie, gdyby nawet doszło do unifikacji, czyli „zglajchszaltowania" zawodówek, polityka wysunie się w nich na pierwsza miejsce".

To samo odnosi się do samorządu zawodów wolnych, a więc do izb adwokackich, lekarskich, notarialnych, zrzeszeń technicznych i stowarzyszeń kobiecych.

Taki już jest los sanacji, że osiąga cele sprzeczne z głoszonymi hasłami. Kieruje się bowiem w praktyce nie zasadą, ale chwilowym interesem. Ten interes kazał jej niedawno zwalczać polityczne momenty w wyborach samorządowych, a dzisiaj ten sam interes dyktuje jej szkodliwy pomysł nadania samorządom prawa mianowania kandydatów do sejmu.



# Kłopoty z Lordem Paradoxem

## „Wachlarz Lady Windermere” w Teatrze Narodowym

Sztuka Wilde'a ma dwa odrębne aspekty moralne: osobisty, wypływający z indywidualności autora i tradycyjny, wypływający z charakteru narodowego, wychowania i wykształcenia. Byliśmy na premierze świadkami zanikania pierwszego na rzecz drugiego.

Na tle bujnego życia późnowiktoriańskiego Londynu, opływającego w dostatki, Londynu, stolicy największego na świecie imperium u szczytu władzy, postać Oscara Wilde'a była pięknym klejnotem, luksusową ozdobą, zabawką chwili. Powodzenie jego było powodzeniem człowieka raczej, niż artysty. Piękny, wytworny młodzieniec o błyskotliwej irlandzkiej inteligencji, czarował estetyzującą towarzysztwo w salonach swym dowcipem i przyjemnie ekscytował wiktoriański purytanizm cynizmem. Debiut dramatyczny młodego dandy w komedii „Wachlarz Lady Windermere” stał się od razu sensacją, szczególnie, że spotkał się z oburzeniem krytyków, podrażnionych ekscentrycznością i niespodziewanym sukcesem autora. Sukces wyszedł za granicę, gdzie imię Wilde'a zyskało sobie większą jeszcze i trwałszą sławę, niż w kraju, a twórczość wywarła widoczny wpływ. Tam filozofia jego była nowa, ciągnęła egotyzmem, przy dużej łatwości. Egotyzm łatwy do pojęcia i przyswojenia, to wielka rzadkość i atrakcja. W odczynie wielkie postacie Ruskina, Patera, Rossetiego, Morrisa, przytłaczały młodego autora „Portretu Doriana Greya”, wznosząc go do rangi estetyzującego skromne miejsce młodego lorda Paradoxu. Zagranicą jednak imię, pozostało. W piątek, na premierze, byliśmy świadkami próby czasu, jakiej zostało poddane i śmiało można powiedzieć, że jej nie wytrzymało.

Nie należy bowiem zapominać, że „Wachlarz lady Windermere” został napisany w ciągu tygodnia i że głównym bodźcem był zysk materialny, a nie mus artystyczny. Wilde wziął nieo nawet melodramatyczny rodzajowy konflikt, szkielet kompozycyjny francuskiej komedii i na nich zbudował sztukę, wypełnioną szablona towarzysztwo londyńskie i dialogiem, przepiecieniem używanym już aforyzmami. Publiczność lat dziewięćdziesiątych została od razu porwana tą sceniczną wypowiedzią autora, którego znała dotąd z salonów, albo z Puncha. Komedja przyjemnie drażniła wrażliwość drastycznością sytuacji, cynizmem aforyzmów, bawiła satyrą. Konflikt pozostawał w cieniu, destrukcyjne paradoksy zagłuszały moralny konflikt sztuki, zupełnie z nim niezgodny.

Czas zniszczył to, co było mniej trwałe, odwrócił szale atrakcyjności.

Cynizm wiktoriański nie robi wrażenia na ludziach, którzy przeszli przez orgie cynizmu okresu powojennego. Drastyczność wiktoriańska?... Dziś bawi nas swą pruderją. Satyra, a właściwie karykatura, straciła wartość ze śmiercią ludzi skarykaturowanych. Na plan pierwszy wysunął się konflikt, fabuła i sam szkielet kompozycyjny komedji. Wilde zmienił się w moralistę, przepelnionego kultem szlachetności, lojalności, miłości, wierności małżeńskiej, obowiązku wobec dziecka. Czas spłatał wielkiego figla autorowi „Wachlarza” i z cynicznego dandysa przemienił go w angielskiego gentlemana. Był to ostatni i największy paradoks Lorda Paradoxu.

Jednocześnie wartość artystyczna sztuki wystąpiła bardzo wyraźnie zarówno od strony pozytywnej, jak negatywnej. Nie ulegaliśmy podnieceniu, w jakie wprawiał Wilde swą publiczność i dlatego mogliśmy spojrzeć krytycznie. Lekkość dialogu i budowy — główny urok komedji, — to czasem poprostu błahość i łatwizna. Konflikt dość banalny, sylwetki papierowe, a znakomicie zresztą przeprowadzona jedność kompozycyjna, wyszła została zapomocą triku — owego wachlarza, który spina jakby kunsztowną klamrą, luźne fragmenty sztuki.

Znać wreszcie pociągnięcia nie mające wspólnego z zamierzeniem artystycznym. Cały szereg epizodów nie wiąże się organicznie z konstrukcją komedji, mając jedynie na celu karykaturę — grę na powodzenie. Także bardzo gruba ekspozycja konfliktu post factum w akcie czwartym przez lorda Windermere'a przeznaczona jest dla mniej inteligentnej publiczności, której trzeba wkładać wszystko łopata do głowy. To grube podkreślenie psuje niepotrzebnie delikatny rysunek konfliktu przeprowadzonego dostatecznie zrozumiale w pierwszych trzech aktach metodą pośrednią. Mimo jednak tych usterek, komedja imponuje inteligencją, kulturą, a przede wszystkim robotą sceniczną.

Niestety, nie umiał się na nich poznać reżyser, p. Węgielko. Odnosiło się wrażenie, jakby całą koncepcję wystawienia „Wachlarza lady Windermere” oparto na wiadomości, że Wilde'a nazywano lordem Paradoxem. Lord — a więc wytworność, w ujęciu p. Węgielki nieco groteskowa. Ludzie z towarzystwa witają się przez lekkie podanie sobie końców palców, wzniesionych wytwornie nad głowę. Paradox — a więc trzeba podkreślić aforyzmy, z których tak słynął. Zamiast więc lekkiej, dowcipnej rozmowy salonowej, mieliśmy nudne deklamowanie aforyzmów, podkreślanych wymownym podnie-

sieniem głosu i niemniej wymowną pauzą. Świetny, subtelny, błyskotliwy dialog, główny atut Wilde'a, został pobity tym jokerem zupełnie. Pierwsze dwa akty zaczynały się poważnie dłużyć, gdy na szczęście obok straconego dialogu pojawiła się sytuacja — znakomicie przeprowadzone momenty zawieszania, których nawet niewytłumaczony brak zrozumienia sztuki przez reżysera nie zdołał zepsuć.

Zresztą jednocześnie pojawili się na scenie pp. Przybyłko - Potocka i Junosza - Stępowski, którzy świetną grą podparli walce się przedstawienie. Komedja Wilde'a jest doskonałą próbą talentów aktorskich. Autor daje sylwetki szablonowe, dialog nie jest związany z osobami, większość powiedzeń mogłaby być łatwo porozidzielana inaczej, konflikt również nie charakteryzuje postaci. Dlatego aktor, którego stać na wypełnienie roli własną indywidualnością i stworzenie typu, może dać arcydzieło, ten zaś, który poza tekst roli nie wyjdzie, przepadł. Różnica klasy pp. Przybyłko i Stępowskiego w porównaniu z resztą wykonawców, wystąpiła wyraźnie. W 3 akcie różnica między p. Przybyłko a p. Lindorówną nawet bardzo wyraźnie.

Dekoratorka, p. Węgielkowa, powinna była się zapoznać z koncepcjami inscenizacyjnymi autora (The Truth of Masks), który napewno stałby się dobrym przewodnikiem po nieznanym jej świecie. Dekoracja w pierwszym akcie przypomina poczekalnię luksusowego kina, a w akcie drugim nie wogóle nie przypomina — przede wszystkim zaś tego, co ma wyobrażać. Komedję można było wystawić kostiumowo, lub współcześnie, zrobić z niej farsę w rodzaju Damy od Maxima, lub położyć nacisk na konflikt dramatyczny. Wybrano drogę pośrednią, najfatalniejszą.

Wogóle zaś wystawienie sztuki było niepotrzebne. Wilde zrobił swoje, Wilde może i powinien odejść. Należy już do zabytków. Dyrekcja teatru Narodowego powinna była w tem się zorientować.

ANDRZEJ MIKOŁOWSKI

## 45 lat pracy Mehoffera

### Wspaniała wystawa w „Zachęcie”

Wszystkie sale „Zachęty” rozkwitły wczoraj genialnymi projektami witrażów Mehoffera i przebogatym dorobkiem jego prac malarskich. Nawet dużą salę muzealną i westibul zajęły olbrzymie 12-metrowej wysokości kartony do słynnych witrażów katedry św. Mikołaja w Fryburgu szwajcarskim, katedry na Wawie-

## „Powrót Frankensteina”

w Filharmonji

U podłoża powstania filmu tkwi powodzenie, jakie miała kiedyś powieść o Frankensteinie. Nanowo więc teraz powraca potwór bohater z całym bagażem swoich niesamowitych środków. Przypomina się tu mimowoli produkcja Tarzanów ukazująca przygody aż nadto już popularnego młodzieńca zwałozanego kiedyś do dzungli afrykańskich, przygody odgrzewane we wszystkich możliwych odmianach.

Treść „Powrotu” opowiada o tem, jak to sztucznie stworzonego wyprodukowanego w pracowni fizycznej na obraz i podobieństwo... człowieka dorabiają manjacy uczeni towarzyskie. Historia ta jest wymysłem siostry poety Shelleya (tak!) a słyszmy jej improwizację w obecności Byrona, burzliwą nocą w sali starego zamku. Podmalowanie więc filmu typowo romantyczne — tem dziwniejsze przeto wrażenie robi przeniesienie potem akcji do pracowni fizycznej wyposażonej we wszystkie wynalazki nie tylko ostatniej doby, ale i dnia przyszłego. Owo

pomieszczenie epok, stylów, typów i akcesoriów, podkreśla jeszcze historję z nieprawdopodobnego zdarzenia nie stanowiąc strony ujemnej obrazu — gorzej, że często zawodzi zamierzony „dreszczyk”.

Scenariusz zbyt pływa po płyciznach. Wyłącznie poszukiwanie sensacji odbija się właśnie na jakości a przeto i sile tej sensacji. Jedynie głębszym momentem było zetknięcie się „człowieka — monstrum” ze ślepym pustelnikiem, który pierwszy odparzył nieszczęsny twór obłędnej nauki miłością, a nie, jak wszyscy, w panicznym strachu wyrosła nienawiścią.

Zdjęcia dobre. Najlepsza scena na cmentarzu i fantazja na temat pracowni fizycznej.

W roli głównej niezawodny w takich historiach Karloff. Elsa Lenchester ma niewielkie pole do popisu.

sef.

## Nie chcę wiedzieć, kim jesteś

### w kinie „Światowid”

Przedewszystkiem dodatki. W okresie kiedy frekwencja w kinach spada trzeba się ratować, jak można. Ponieważ zaś ratowanie filmów propagandowych Z.O.P.P., Z.M. i K., czy jakiejś innej politycznej instytucji wpływa wydatnie na obniżenie stawki podatkowej, stają się one poważnym źródłem redukcji wydatków w ciężkich czasach. Oczywiście odbija się to na nieszczęsnym widzu, który musi w każdym kinie oglądać to samo. Jeżeli wziąć pod uwagę fakt, że twórcy tych arcydzieł propagandy są pewni swego i wiedzą, że cokolwiekby spłodzili będzie to przyjęte dosłownie za dobrą monetę, nie starają się oczywiście zbyt, jest to bardzo wymowny przykład gwałtu etatystycznego na „szarym obywatelu”. Na plus kina Światowid trzeba zapisać, że nie do bija swych klientów oglądanym wszędzie dodatkami Pata ze świętem narodowym Rumunii. Mamy zato dwa tygodniki zagraniczne i popis orkiestry hiszpańskich cymbalistów z cyklu „Melody Masters”.

Główny film jest przeciętną komedją

austrjacką bez specjalnych sensacji, ale dobrze zrobioną, dobrze graną i dosyć dowcipną. Filmy europejskie zabija powolne tempo i długi try. Rozmaite upek-szenia, jak t. zw. „piękne zdjęcia” i wstawki piosenek operetkowych niezwiązane z fabułą całosci przyczyniają się znakomicie do obniżenia atrakcyjności filmu. Produkcja amerykańska przeszła już tę chorobę, Europa, która pod względem technicznym idzie jeszcze w tyle, musi swój okres odcierpieć. Akto-rzy spisują się niezle. Liana Haid, znana u nas z tegorocznych występów w teatrze jest niezbyt atrakcyjna, Gustaw Fröhlich nie zestarzał się i czaruje dalej amatorów swą dziecinną urodą, Szóke Szakall, jak zwykle dobry. Całość przyjemna, szczególnie w porze deszczowej może stanowić dobrą rozrywkę!

AMI.

tych obrazów chodzi zwawo szczerpy, siwy pan, o ascetycznej smutnej twarzy. Wzrostu niskiego. Spogląda na kartony i coś tłumaczy spokojnym, cichym głosem: to Józef Mehoffler, jeden z największych — odważmy się to głośno powiedzieć — malarzy dekoracyjnych świata.

Sztuka jego nie ma w sobie nic ascetycznego, ani też — mimo pozorów — średniowiecznego. Jest spokojna i ufna, afirmacja życia, przepojona blaskami słońca i zamysleniem nad sprawami wiecznymi.

Wielkiemu dziełu Mehoffera poświęcimy nie jeden jeszcze artykuł. (g)

E. V. KNOX.

## Morderstwo we dworze

### Najbardziej zdumiewająca powieść kryminalna na świecie

Pan Ponderby-Wilkins był człowiekiem tak bogatym, tak odrażającym, tak nieuczciwym, i tak starym, że nawet w pojęciu najgłupszego czytelnika nie mógłby pierwej zrodzić się. Chytry jak lis, obyczajami przypominał świnię, wyglądem zewnętrzny Saturna, a swą nieswiadomością przeznaczenia — wołu. Był to ten typ człowieka, który z największą łatwością mógłby zginąć już w następnym paragrafie.

Dlatego Inspektor Blowhard z Nettleby Parva nie okazał specjalnego zdziwienia, otrzymawszy wiadomość telefoniczną:

„Proszę przyjechać natychmiast do dworu. Pan Ponderby-Wilkinsa znalazł w nieświeżego”.

Przy bramie inspektor spotkał sekretarza nieboszczyka, którego znał i z punktu podejrzewał.

— Gdzie się to zdarzyło, panie Porlock? zapytał — Jezioro, gołębnik, czy sad?

— Sad — odrzekł Porlock spokojnie i poszedł przodem na miejsce wypadku.

Pan Ponderby Williams wisiął na ogromnym wełnianym szaliku zarzuconym na konar drzewa, w którym bysnęło oko policjanta od razu rozpoznało sykoma.

— Od jak dawna ten sykomar znaj-

duje się w sadzie? zapytał podejrzliwie.

— Nie wiem — odrzekł Parlock — I nic mnie to nie obchodzi.

— Proszę mi powiedzieć dokładnie co się zdarzyło — ciągnął inspektor.

Graliśmy we czwórce w tenisa, gdy nagle piłka poszła w krzaki. Gdy poszliśmy jej poszukać po skończonym secie, znalazłem pana Wilkinsa tak, jak go pan widzi i natychmiast zwróciłem uwagę reszty graczy na tę okoliczność. A otóż i oni w komplecie.

I rozsuwając gałęzie krzaków ukazał oficerom policji dwie kobiety i młodzieńca. Stali oni spokojnie na środku kortu, trzymając przytomnie rakiety w rękach.

— Czy państwo potwierdzają zeznania pana Porlocka w tej sprawie? — zapytał Blowhard.

— Tak — odrzekli jednocześnie i spokojnie.

— Hm. — zamyślił się inspektor, pocierając swój podbródek. — Ciekawy jestem, czy życie już zeń uszło.

— Podszedł i zbadał ciało. Istotnie, tak było.

— Jeden rzut oka przekonał nas, że życie uszło, gdyśmy tylko go zobaczyli — rzekła cała czwórka jednocześnie. — I myśleliśmy, że lepiej będzie, jak będziemy grać możliwie naj-

spokojniej w tenisa zanim pan nadejdzie.

— Zupełnie słusznie — rzekł Blowhard — przesłucham teraz wszystkich w domu viva voce. Proszę wezwać ich do salonu.

Poszli razem do wielkiego dworu o białej fasadzie i wkrótce dźwięk gongu rozbrzmiewający w całym domu i parku przywołał wszystkich mieszkańców domu, łącznie ze służbą, do salonu w stylu Ludwika XVI, którego okna wychodziły na plac tenisowy. Zebranie składało się, jak to przewidywał inspektor, ze wszystkich zwykłych typów zamieszanych w morderstwo we dworach, a mianowicie z przerażonej siostry przyrodnej nieboszczyka, z młodej, pięknej siostrzenicy majora, doktora, damy do towarzystwa, przyjaciele z samego pana Porlocka, ze starego kamerdynera z brodą i ogrodnika w średnim wieku z bokobrodami, kucharza Irlandczyka i dwóch służących, które przed tygodniem dopiero zgodzono do służby. Każdy miał być jakąś przeprowadzonym z nieboszczykiem. Miał on właśnie odprawić sekretarza, groził wydziedziczeniem siostrzenicy, wymyślał bezustannie siostrze przyrodnej, rzucił szklanką od portu w kamerdynera, obraził gości, powyrzywał ogrodnikowi kwiaty, nazwał kucharza nicponiem i straszyl pokojówkę wydając dziwne odgłosy na ciemnych schodach. Ponadto dwukrotnie oświadczył majorowi, że jego pułk uciekał pod Bafaklawą i wsadził żabę do łóżka doktora.

Blowhard instynktownie odczuł, że to była właśnie sprawa dla Bletherby Marge'a słynnego amatora i wysłał natychmiast telegram do niego. Potem nakazał usunąć ciało, obszedł park,

zjadł parę truskawek i poszedł do domu.

II.

Bletherby Marge był to człowiek o rozległej kulturze i cieszył się ogólną sympatją. Był gruby, miał czerwoną twarz, uśmiechnięty i nieuczestny. Wyglądał na głupiego i nosił getry. W istocie jakby sobie przeciętny czytelnik nie wyobrażał typowego detektywa — Bletherby Marge był właśnie tego wyglądu zaprzeczeniem. Czasem brano go za businessman'a, częściej jeszcze za pomocnika przy bilardzie, lub za małpę. Ale gdy tylko Scotland Yard nie mógł dać sobie rady z morderstwem — to znaczy gdy morderstwo zdarzyło się w wiejskim dworze — wzywano Bletherby Marge'a. Śmierć starego, bogatego i nieprzyjemnego człowieka była dlań jakby zew pobudki. Zapakował swą pijamę, szcoteckę do zębów i tom encyklopedji „Who's Who” i podszedł na pierwszy pociąg.

Gdy tylko przeczytał znajomy nagłówek w gazetach:

### ZAGADKOWA ŚMIERĆ W WIEJSKIM DWORZE

oczekiwał wezwania do The Towers. Wysłałszy telegram do sędziego śledczego w Nettleby Paroa o przysłanie mu protokołu, wykonał tymczasem sprawę księżki St. Neats, którego ciała resztki znaleziono w tajemniczy sposób w szejczkarni, poczem pospieszyl na miejsce swej nowej sprawy. Była to jego czterdziesta dziewiąta zagadka i w każdej poprzedniej zabił był z triumfem swego pacjenta. Scotland Yard ofiarował mu był małą srebrną szubieniczkę w dowód uznania.

— Mętna sprawa, Blowhard, bardzo mętna — rzekł po dokładnym zbadaniu szala, który posłużył za stryczek panu Vanderby - Wilkinsowi. — Powiedźno mi pan raz jeszcze o tych alibi.

— Wszystkie są niezbite — odrzekł inspektor — przynajmniej o ile mi się zdaje. Kamerdyner, kucharz i dwie pokojówki grali w pokera w kredensie. Miss Brown, przyrodnia siostra nieboszczyka wydawała polecenia ogrodnikowi, a doktor był z nią niosąc jej łopatkę i sekator. Dama do towarzystwa i jej przyjaciel grali w tenisa z panem Porlockiem, a major i siostrzenica jeździli łódką po jeziorze, zrywając lilje wodne.

Blysk zapalił się w oczach Bletherby Madge'a.

— Sami? — spytał.

— Sami. Ale zapomnia pan, że całe jezioro widać doskonale z kortu tenisowego. Można by sądzić prawie, że to stał on specjalnie w tym celu zbudowany — dodał inspektor, dość markotnie — przez cały czas, podczas którego musiano dokonać morderstwa, dziewczynę widział albo jedna para graczy, albo druga.

— Dobrze, dobrze — rzekł Bletherby Marge. — Pokaż mi pan teraz miejsce zbrodni.

Przyszedłszy do sykomoru zbadał korę przy pomocy mikroskopu, a także ziemię pod drzewem. Była ona pokryta suchymi liśćmi. Nie było na niej śladu walki.

— Pokaż mi pan dokładnie jak ciało wisielo — rzekł do Blowharda.

Inspektor policji Blowhard przywiązał dwa końce szala do konaru i zadzierzgnął kilkakrotnie pętlę na szyi Bletherby Marge'a, przytrzymując go jednocześnie za nogi.



# W 200 - lecie Krasickiego

Krasicki w świetle dotychczasowych badań

W dniu 3 lutego b. r. minęło 200 lat od dnia narodzin „Księcia poetów”, biskupa Ignacego Krasickiego. Ze względu na ważność tej daty dla literatury polskiej, jak również z uwagi na zwiększoną aktualność nauk obywatelskich autora „Satyr” i „Podstolego”, godzi się pokrótce przypomnieć dzieje, największego po Kochanowskim poety dawnej Polski — znakomitego pisarza i pioniera kultury.

## DZIEJE „ŁATWEGO” ŻYWOTA

Ignacy Krasicki urodził się 3 lutego 1735 r. w rodzinie Dubeckich, w ziemi sanockiej, na Rusi Czerwonej. Rodzice: ojciec Jan, kasztelan chełmski, matka Anna ze Starzechowskich. Ignacy kształcił się w kolegium jezuickim we Lwowie. Wcześniej zdecydował poświęcić się stanowi duchownemu, aby w ten sposób podnieść zbiedniałą rodzinę. Niezwykle zalety towarzyskie: ujmująca powierzchowność, wdzięk w obecnym — łatwo jednę mu ludzi i sprawiły, że ledwie ukończywszy szkoły, nie mając jeszcze święceń, już zdobył liczne godności kościelne. A więc kolejno zostaje kanonikiem poznańskim, kijowskim, przemyskim (1787 r.), proboszczem katedry przemyskiej, wreszcie, za staraniem biskupa Załuskiego, koadjutorem opactwa wachockiego (1789 r.). W 1759 r., skąd wraca do Polski dopiero w 1761 r. Po zgonie Augusta II (1763 r.) dostaje nominację na stanowisko sekretarza prymasa Władysława Łubieńskiego.

Na szerokie wody wypłynął młodociany dygnitarz wraz z obierem Stanisława Augusta, który, forytując i wyróżniając, stawiał nań w rachubach politycznych, pragnąc wyrobić sobie w wielkim stylu działacza. I tutaj zawiódł się potrosze, gdyż niebylekaj temperament społeczny Krasickiego spalał się bez reszty w twórczości literackiej, będącej dlań w najmniejszym stopniu czynem patriotycznym niż bezinteresowną wypowiedzią artystyczną.

Nawiasem mówiąc, późniejszy biskup Warmiński, choć dworak, chociaż wykwinny komplementista względem możnych, nigdy nie zeszedł przecież do poziomu takiego np. Trembeckiego, co w zakończeniu wierszyka „Portret Klopka, szpica faworytowego króla Stanisława Augusta”, nie bez słusznego zapytuje: „Służy najwierniej, o nic nie prosi: mój że to obraz, czy pieska?”

Nowoobranego król mianował Krasickiego swym kapelanem a w r. 1765 prezesem Trybunału małopolskiego w Lublinie, później we Lwowie. Związana z Lublinem czekała praca na miarę Herkulesowego czyszczenia stajen Augiasza, to też chlubne wywiązanie się z trudnej funkcji, uporządkowania zabagnionych stosunków w sądownictwie i pałestrze na ogromnej pości kraju (patrz „Pamiętniki” Kajetana Koźmiana), świadczy o doskonałym znanstwie prawa, ludzi i stosunków społecznych, o wybitnym zmyśle organizatorskim młodego poety (co nie idzie zawez w parze).

W r. 1766 Krasicki dostaje się na stanowisko koadjutora biskupa warmińskiego i tegoż roku (28 grudnia) dziedziczy po zmarłym biskupie Grabowskim kate-

drę i tytuł książyca (w 31-m roku życia! — Od tego czasu chętnie sygnuje swoje książki kryptonimem: X. B. W.). Stale mieszka w rezydencji biskupiej, w Heilsbergu, a w latach 1768-72 w Warszawie.

Od r. 1772 (I rozbiór Polski), jako poddany pruski, często przebywa na dworze Starożytności (w Berlinie i Sanssouci, w dawnych apartamentach Waltera). Z Fryderykiem Wielkim pozostaje — co niezbyt dobrze mówi o poczuciu godności narodowej — w nader zażyłych stosunkach towarzyskich, nazywając go pieczołotliwie „staruszkim wesołym, miłym, grzecznym”.

Odwiedza Krasicki Warszawę w r. 1782 i 1789, poczem w r. 1795, z chwilą ostatniego rozbioru zostaje wprowadzony przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma na osierocony po śmierci Michała Poniatowskiego, tron arcybiskupa w Gnieźnie i przenosi się na stałe do Skierzniewic, później do Łowicza. W tym okresie przyłożył się do zawiązania Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie.

Umiera 14 marca 1801 r. w Berlinie, pracując nad pełnym wydaniem swych dzieł, dokonaniem następnie przez Dmochowskiego, i pochowany został według Korbuta w Gnieźnie, w kościele św. Jadwigi, gdzie do dziś spoczywa.

## SZERMIERZ OŚWIECENIA

Z pozoru są to dzieje „łatwego” żywota — za mało w nim cierni na ukoronowanie poety wieńcem nieśmiertelnej chwały i policzenie między narodowych świętych, a przedewszystkiem zbyt mało, jak na polskie odczucie wielkości, smętku w dziełach Krasickiego. Łatwe jednak jest to życie tylko z pozoru, bo w rzeczywistości był to chyba pierwszy na większą skalę pisarz, który, po długim okresie zastoiu umysłowego w literaturze polskiej, za główny cel, za posłannictwo obrał pracę i trud cywilizacyjny.

Krasicki rozwinął wszechstronną działalność literacką. Bajka powiastka, satyra i poemat heroikomiczny, romans dydaktyczny i komedia — we wszystkich prawie rodzajach twórczości dał pierwszy i to duży krok naprzód.

Będąc w o wiele gorszym położeniu od poetów Księstwa Warszawskiego, bo nie miał za sobą prawie żadnych tradycji literackich, żadnego snobizmu ani mody literackiej, narzucił ją sam siłą talentu, atrakcyjnością wysokiego diapazonu umysłowego, wdziękiem i finezją bogatej kultury literackiej.

Pierwszy wiersz wydrukował Krasicki w r. 1774 w „Zabawach przyjemnych i pożytecznych”. Jest to wspaniała „Apostrofa do miłości ojczyzny”, zaczynająca się od zwrotu „Święta miłości kochanej ojczyzny!...” zamieszczona później przez autora w „Myszeidzie” — wiersz o wybitnej tradycji patriotycznej. Przez długie lata odgrywał nawet rolę hymnu narodowego, gdyż „Bogurodzica” dawno już zblękniała w pamięci narodu, a „Pieśń Legionów” Wybickiego (napisana w roku 1797) stała się powszechnym hymnem dopiero w czasie rewolucji listopadowej. W okresie Królestwa Kongresowego spełniała tę rolę pieśń „Boże coś Polskę” z 1818 r. Utwór Krasickiego śpiewali co-

dziennie kadeci ze Szkoły Rycerskiej w Warszawie.

Nieśmiertelną zasługę zdobył Krasicki jako nauczyciel i wychowawca społeczeństwa, zdążający do tego celu drogą ukazania w krzywym zwierciadle satyry chorób społecznych i zdrożności wieku. Rzecz charakterystyczna i niezmiernie ważna dla należytej oceny przodownictwa Krasickiego w jego epoce: potrafił wzniesić się ponad demagogię literacką obozu liberalnego, burzącego wszystkie twierdze obskurantyzmu, a głoszącego hasła automatycznego i nieuchronnego postępu ludzkości. Najwybitniejszy polski szermierz oświecenia dostrzega nie-

tylko ciemnotę sarmacką, ale i „grzeczne występkę” pionierów postępu.

## SPOJRZENIE FILOZOFIA

Filozoficzne spojrzenie Krasickiego na świat znalazło pełny wyraz w „Bajkach i przypowieściach” (r. 1779; w r. 1802, już po śmierci poety wyd. „Bajki nowe”). „Bajki” podzieliły dziś los większości utworów tego rodzaju i, podobnie jak bajki Kryłowa, weszły w skład lektury dla dzieci, ale pisane były w daleko poważniejszym zamiarze, o czym świadczy, przepojone głęboką zadumą: „Do dzieci” i przysłowiowy „Wstęp do bajek”. Pełne intelektualnego humoru i subtelnej

wolterowskiej ironji. Pierwsze Bajki Krasickiego są zwięzłe, krótkie, pełne akcji dramatycznej.

## PRAWDA O ŻYDACH

„Doświadczyńskiego” czyta się i dziś z pełną satysfakcją, tak jest zajmujący i barwny. Moralność, jaką w nim głosił autor, że cnota jest owocem uświadomienia człowiekowi jego obowiązków, a wstępem smutnym następstwem ciemnoty, wynika z bardziej stoickiego niż chrześcijańskiego nastawienia. Bo też nie był wykwinny esteta wyznawcą Pawłowego woluntaryzmu. Ostrość spojrzenia Krasickiego uwidoczniła się w „Poglądach pana Podstolego na sprawę żydowską” (cz. I „Pana Podstolego” wyszła w r. 1778, II w 1784, III w 1803):

„Ludność żydowska przez ich wczesne małżeństwa bardziej się nad wszystkie inne rozmnaża; sposób życia, nad miarę wstrzemięźliwy i nędzny, rękojmją jest i najdośćwieńszym sposobem do zubożenia. Jakoż, byleby się gdzie rozpostarli, natychmiast przeciągają do siebie handel, a z nim część wielką zbiorów, które, raz w ręce ich dostawczy się, nie inne mają ujście nad te, które je coraz bardziej pomnożyć mogą...”

Powszechność narodu tego ma swoje nieodmienne prawa i trzyma się ich statecznie. Oszukanie pierwszem jest, i byleby tylko zysk przyniosło, żadnej takiej przeszkody niemasz, którejby stateczna, a natarczywa ciępliwość nie zwyciężyła. Handel duszą jest i jedynym ich celem, i dlatego się rolnictwa, kunsztów ledwie nie wszystkich i rękodziel rzekł... wkradłszy się do miast pomalą, przekupstwem, obrotom, ciępliwością, bezczelnie nakoniec naprzykrzeniem, coraz się wzmagając i rozszerzając, nieznacznie wszystkie prawie posiadli.

Już się nadmienilo, iż, gdy baczną zwierchność temu nie zabieży, podła ta, a mnożna zgraja musi z czasem osiąść wszystkie bogactwa kraju, niszcząc rękodzieła, kunsztu i wszystkie rodzaje handlu posiadzeniem... A że Filip, ojciec Aleksandra, powiedział, iż gotów był dostać najobronniejszej twierdzy, gdzie mu złotem ujęczony dojsć może, na temże prawie ja wspaniał nadziejcie zabiezenia złemu. Naród ten, chciwy, umie być szcudrym, gdzie o całość jego i polepszenie losu idzie; nie będą przewodzić Żydzi, skoro osoby, mające zwierchność, taką się twierdzą stana, gdzie już nie muł i osieł, ale prawy w szalibierstwie Izraela złotem juczony nie dojdzie. Podłe dusze znają współbraci swoich i dlatego w rozmaitych zwierchności stopniach najcięższy z kruszców sprawiedliwość przeważa. Nie inaczej więc oprzeć się tym nieprzyjaciółom skrytym, a zdradnym powszechności można, jak strzegąc się przekupstwa, którem się wszędzie i utrzymywali, i utrzymują, i utrzymywać będą...”

## CO PISANO?

O Krasickim wiele pisano, dotąd jednak niema monografii, bo nie jest nią książka Kraszewskiego. Posiadamy zato zarys monograficzny K. Wojciechowskiego (Ignacy Krasicki, wyd. Lw. 1922). Z dawniejszych charakterystyk ogólnych dzieł poety słynny jest głos Mickiewicza w „Literaturze Słowiańskiej”.

Z nowych opracowań należy wymienić znakomite charakterystyki Ign. Chrzanowskiego w pracy „Poezja za czasów panowania St. Augusta” (Encyklopedia Pol. Ak. Um., tom XXI) oraz w „Historji Literatury Niepodległej Polski”. Dalej studia Bernackiego, Kleinera i in. Dopelni te prace i wskaże nowe drogi badaniom obecny zjazd im. Krasickiego we Lwowie.

W. OSTEN

## MAŁŻENSTWO.

Chwalał Bogu! widziałem małżeństwo nie modne,  
Stadło wiele szczęśliwe, uprzejme i zgodne;  
Stateczna była miłość z podziwieniem wielu...  
To szkoda, że małż umarli w tydzień po weselu!

## CHLEB I SZABLA

Chleb przy szabli gdy leżał, oręż mu powiedział:  
Szanowałbys mnie bardziej, gdybys o tym wiedział!

## CHLEB I MACIORA

Jak ja na to pracuję i w wieczór, i rano,  
Żeby twoich bezpiecznie darów używano.  
Wiem ja, chleb odpowiedział, jakim służysz kształtem,  
Jeśli mnie często bronisz, częściej bierziesz gwałtem.

## KRÓL I PISARZE

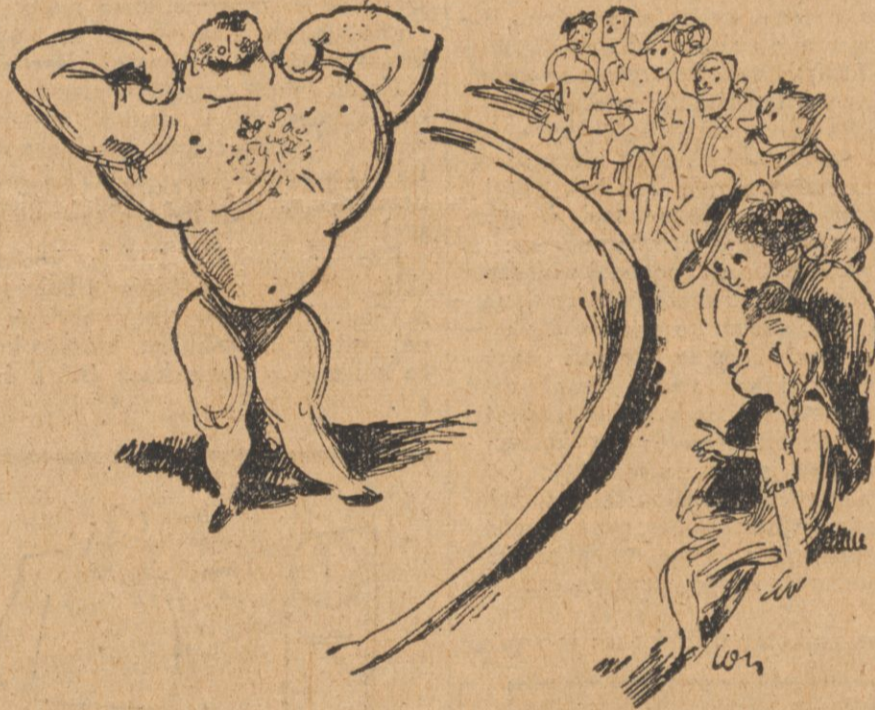
Król jeden, pełen myśli i projektów dumnych,  
Kazał spisać szczęśliwych rejestr i rumnych.  
Ten, co pisał szczęśliwych, znalazł bardzo mało,  
Pisarzowi rozumnych papieru nie stało.

## WÓŁ MINISTER

Kiedy wół był ministrem i rządził rozsądnie,  
Szy, prawda, rzeczy zwolna, ale szy pod rządnie.  
Jednostajność nakoniec monarchę znudziła,  
Dał miejsce woła małpie lew, bo go bawiła.  
Dwór był kontent, kontenci poddani z początku;  
Ustała wkrótce radość: nie było porządku.  
Pan się śmiał, śmiał minister, płakał lud ubogi.  
Kiedy więc coraz większe nastawały trwogi,  
Zrzucano z miejsca małpę, żeby ziemi radził,  
Wzięto lisa: ten pana i poddanych zdradził.  
Nie osiedził się zdradca, i ten, który bawił:  
Znowu wół był ministrem i wszystko nawiał.

## LIWICA I MACIORA

Żle to, gdy się podli szczyca;  
Zeszła się raz świnią z lwicą.  
Wjęc w dyskursa; w tych przewlekła  
Z łałem świnią lwicy rzekła:  
Zal mi ciebie, luboś godna,  
Luboś zacna, — żeś mniej płodna.  
Patrz na moją zgraję świnków!  
Co tu córeki! Co tu synków!  
A wszystkie jednym pomiotem.  
Rzekła lwica: Wiem ja o tym;  
Rédz ty dziesięć, cztery, dwa,  
Ja jednego, ale lwa.  
Ignacy Krasicki: Bajki (1779 r.).



W cyrku: Mamusiu, czy ten pan będzie pękał?

— Niech pan tylko nie puści — rzekł Bletcherby Marge.

Niema obawy — rzekł Blowhard, który był przyzwyczajony do metod rekonstrukcji zbrodni przez wielkich detektywów.

— Czy sfotografował pan drzewo ze wszystkich stron? — ciągnął Bletcherby.

— Tak.

— Czy były na niem jakie odciski palców?

— Nie, — odrzekł Blowhard — same tylko liście.

Potem obeszli razem park, jedząc owoce i dyskutując możliwe pobudki morderstwa. Nie znalaziono żadnego testamentu.

Od czasu do czasu sylwetka kogós z gości migła mu przed oczami, nuciąc piosenkę, dając na tenisa, lub na kąpiel w stawie. Od czasu do czasu pojawiała się twarz ponura i zastęglą w napięciu, kiedy indziej znów ta sama twarz pojawiała się wesoła i skurczona w uśmiechu.

— Nie jest pan zawiedziony? — spytał Blowhard.

Bletcherby Marge nic nie odpowiedział.

## III

Całe towarzystwo pojechało na wycieczkę autem do Dead Man's Wood, odległego o dziesięć mil od The Towers. Majówkę zaproponował Bletcherby Marge, który swym dowcipem i wielką znajomością świata pozyskiwał sobie coraz bardziej sympatję innych gości. Wielu z nich zaczynało już myśleć, że weekend na wsi bez detektywa, to zupełnie poroniony pomysł literacki.

— O, do diabła! — wykrzyknął na-

gle Marge, gdy już zabawa dochodziła do punktu kulminacyjnego, i zwrócił się prztem do Blowhard'a, zaspapanego, ponieważ niósł kosz z szampanem przez zaorane pole. — Bardzo wszystkich przepraszam na chwilę. Zapomniałem fajki.

Po chwili widzieli jego sportowe auto, oddalające się w kierunku The Towers. Zaledwie minęła godzina, pojawił się z powrotem i bawił całe towarzystwo, śpiewając parę popularnych piosenek rewjowych swym soczystym barytonem. Ale gdy rząd aut ruszył ku domowi o zmroku, Bletcherby Madge rzekł do Blowharda, który jechał z nim razem: „Pragnę zobaczyć się z panem w sadzie jutro punkt o wpół do jedenastej. Niech pan nie zaczyna rano partji krokietu”.

Inspektor Blowhard zapisał sobie tę godzinę w podręcznym notatniku.

## IV

— Może zdziwił się pan, dlaczego odjechałem w środku naszej wycieczki? — zapytał Marge, gdy stali razem pod fatalnym sykorem.

— Podejrzewałem, że to był podstęp, — odrzekł Blowhard, przyczem ani jeden miesiąc nie drgnął w jego twarzy, prócz tych oczywiście, które były mu potrzebne do mówienia.

— Tak też było — odparł Marge. Bez słowa wyjął z kieszeni małą, składaną szcztokę i odmiótł na bok suche liście, które pokrywały ziemię w sadzie.

Ciemna gleba pokryta była śladami stóp, małemi i dużemi.

— Cóż pan z tego wydedukował? — wykrzyknął Blowhard, wytrzeszczyszy oczy ze zdumienia.

— Gdy powróciłem z majówki, — wyjaśnił wielki detektyw — przede wszystkim zamiatałem ziemię pod drzewem, jak to pan widzi teraz. Potem szybko pobierałem wszystkie buty, jakie były w domu.

— Wszystkie?

— Absolutnie. Zawiozłem je do sadu na dachkach. Zamknąłem niby przypadkiem wszystkich służących w kuchni, a ogrodnika w składzie narzędzi. Potem porównałem buty ze śladami i przekonałem się, że wszystkie pasowały.

— A to znaczy, że?...

— Że wszyscy byli tutaj podczas morderstwa. Odtworzyłem sobie całą scenę dokładnie. Ślady butów tworzą długi rząd, jak pan łatwo zauważy, od miejsca tuż przy drzewie, aż prawie do brzegu kortu tenisowego. Pięty są mocno odcisnięte; ślady palców zaledwie się zaznaczają.

Przedwał i spojrzal na Blowharda. — Przypuszczam, że teraz pan wie, jak dokonano morderstwa — warknął.

— Nie — miauknął cicho inspektor.

— Jeden koniec szala — rzekł Marge — który Panderby - Wilkins miał na szyi, przywiązany był do drzewa. Potem — na dany znak, jak przypuszczam — wszyscy goście domowi i służba ciągnęli razem z drugiego końca, aż ofiara wyzionęła ducha. Widzi pan tu ślady kamerdynera. Jako najcięższy był na końcu sznura.

Porlock był na przodzie, a zaraz za nim pokojówka. Porlock, jak sądzę, dawał sygnał ciągnięcia. Potem przywiązali zamordowanego do drzewa w pozycji w jakiej pan go zastał.

— Aie alibi?

— Wszystkie fałszywe. Wszystkie stwierdzenia pod przysięgą domownicy i goście. To właśnie naprowadziło mnie na trop.

— Ale jak to się stało, że nie było odcisków palców?

— Wszyscy — odparł Bletcherby — mieli rękawiczki. Zebrałem wszystkie rękawiczki w domu i zbadałem je starannie. Do wielu z nich przyglęły nitki od szala. Zakończywszy badania, szybko odniosłem buty i rękawiczki, zmiołem liście z powrotem pod drzewo, otworzyłem kuchnię i skład z narzędziami i wróciłem na majówkę.

— I śpiewał pan wesołe piosenki! — rzekł Blowhard.

— Tak, — odparł Marge. — Wielki ciężar spadł mi z serca, gdy odkryłem prawdę. Uważałem zaś za stosowne zmylić czujność morderców.

— Wspaniale! — wykrzyknął Blowhard, badając drobniagowo ślady. Teraz, panie Marge, jest tylko jedna trudność, o ile mi się zdaje.

— A mianowicie?

— Jak mam ich wszystkich sprowadzić na posterunek?

— A ile par kajdanków ma pan przy sobie?

— Tylko dwie — wyznał Blowhard, przeskakawszy kieszenie.

— Niech pan lepiej zatelefonuje, żeby przysłali autobus — rzekł Bletcherby.

## V

Proces jednocześnie dwunastu osób oskarżonych o morderstwo, zakończony skazaniem wszystkich na śmierć i wykonaniem wyroku, wstrząsnął Anglią, jak żadna inna sensacja od śmierci Wilhelma II w XI wieku.

Gazety niedzielne niestrudzenie zajmowały się rozważaniem psychologii morderców i publikowaniem szczegółów ich dzieciństwa i szkolnych czasów. Nigdy przedtem utytułowany doktor, major, dama do towarzystwa, przyjaciel, kucharz, kamerdyner, dwie pokojówki i ogrodnik nie poszli na szubienicę za zamordowanie jednego nieprzyjemnego staruszka.

Pewnego ranka, niedługo potem jak podniecenie sprawę minęło, Bletcherby Marge i pewien pośrednik w sprzedaży domów pojechali razem do The Towers, który to dwór z jakichś powodów był jeszcze ciągle „do wynajęcia”. Gdy rozglądali się po bibliotece, Bletcherby Marge stuknął w jedną z płyt kominka.

— Dźwiczę tak, jakby była pu- sta — rzekł.

Znalazł sprężynę i nacisnął ją. Drewniana płytka odskoczyła, odkrywając niewielkie zagłębienie. Marge wyciągnął z niego zakurzony rulon papieru, przewiązany małą psią obrózką.

Był to testament Ponderby-Wilkinsa. Na pierwszej stronie widniały słowa:

„Jestem najbardziej niepopularnym człowiekiem w Anglii i zamierzam popełnić samobójstwo przez powieszenie się w sadzie. Jeżeli Bletcherby Marge zdoła zrobić z tego morderstwa, zapisuję mu cały mój majątek dla uczczenia w ten sposób jego pięćdziesiątego sukcesu”.

— Niebywałe! — wykrzyknął pośrednik sprzedaży domów.

Pan Bletcherby Marge uśmiechnął się.

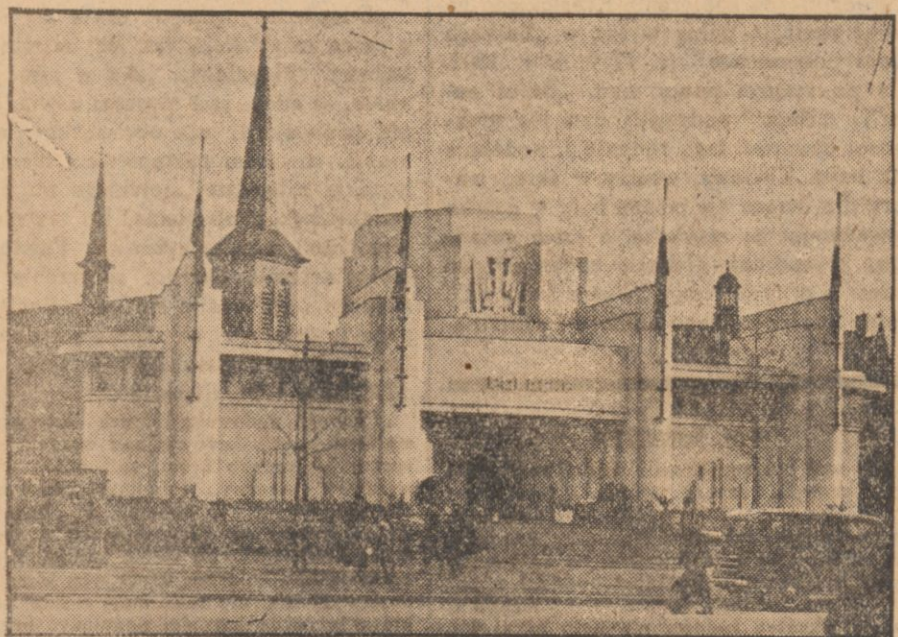
KONIEC.



# Kompromitacja na wystawie światowej

## Pawilon czy kiosk polski?

Bruxella, w czerwcu.



Pawilon polski na wystawie światowej w Brukseli.

W chwili obecnej Belgja interesuje się niemal wyłącznie wystawą. Wśród wielkiego przepychu następują codziennie otwarcia pawilonów państw zagranicznych, oraz pawilonów belgijskich. Cała Bruksela ciągnie na wystawę, aby zobaczyć nowe pawilony i dostojników w mundurach galowych. Ludność brukselska przepada za tego rodzaju uroczystościami i nie można powiedzieć, aby państwa obce nie brały tego pod uwagę.

Sama wystawa, którą nazwano początkowo „kryzysowa”, przeszła oczekiwania samych organizatorów. Na apel Belgii odpowiedziało w sensie przychylnym ni mniej ni więcej, jak tylko trzydzieści państw zagranicznych, co stanowi swego rodzaju rekord, jakiego jeszcze nie zanotowano na żadnej wystawie.

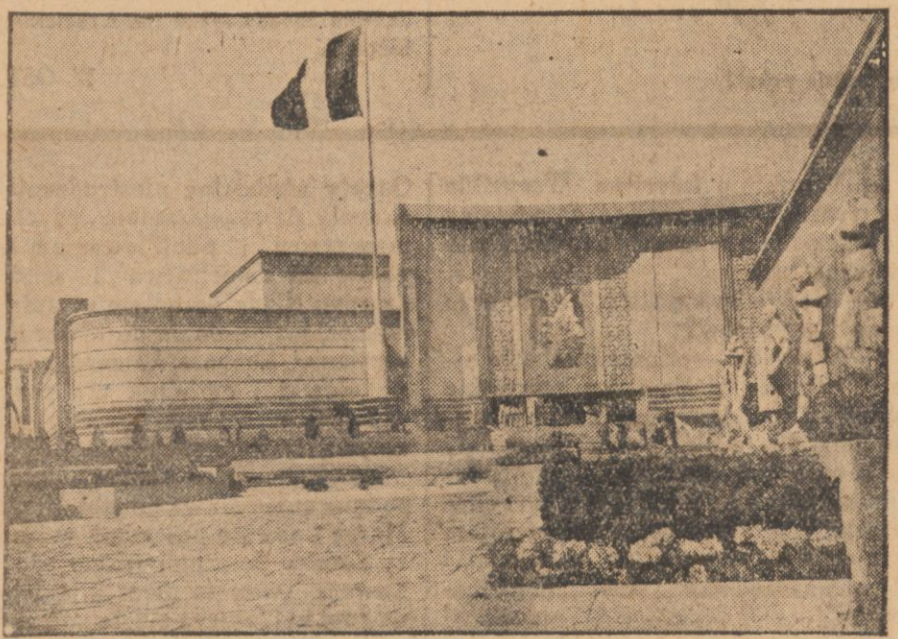
Włochy, które taką uwagę przykładają zawsze do podobnych wystąpień zagranicznych zarezerwowały na swoje pawilony 25.000 mtr. kw., budując wprost wystawę na wystawie. Ogrom pawilonów włoskich jest wprost przytłaczający i zaćmił niemal zupełnie inne pobliskie pawilony.

Za Włochami idzie Francja i Wielka Brytania. Niemcy, które chciały również na tej wystawie zaimponować, zarezerwowały sobie dwadzieścia tysięcy metrów kwadratowych, lecz w drugiej połowie roku ubiegłego stwierdziwszy, że bilans handlowy belgijsko-niemiecki, który w latach poprzednich kończył się na korzyść Niemiec blisko miliardem franków, teraz jest niemal wyrównany, zrezygnowały, mimo rozpoczętych, a nawet dość zaawansowanych robót, z wzięcia udziału w wystawie, uważając, że pieniądze te byłyby wyrzucone niepotrzebnie.

W dwóch salkach, podzielonych na trzy części, rozmieszczono pokazy głównych naszych gałęzi przemysłu, a więc węgla, soli, cynku, przemysłu chemicznego i naftowego oraz dość sporą ilość fotografii i wypchanych okazów trofeów łowieckich w Polsce. Szkoda wielka, że nie uwzględniono sztuki ludowej, żadnych kilimów, które takim uznaniem cieszą się tutaj i w pobliskiej Holandji. Nie widać też cukrownictwa, tej tak poważnej gałęzi naszego przemysłu, a wielkie centra naszego przemysłu tkackiego, jak Łódź, Żyrardów, Bielsk, Białystok i t. d., są reprezentowane przez osiem próbek płótna i perkalików.

Wogóle każdy zadaje sobie pytanie czemu tak skromnie wystąpiliśmy na tej wystawie, mogąc, jeśli nie było środków na wybudowanie odpowiedniego naszemu prestiżowi pawilonu, nie wziąć w niej udziału. W roku 1930 uczestniczyliśmy jednocześnie w dwóch wystawach belgijskich: w Antwerpii i w Liège (Leodjum). Można było się teraz wstrzymać i niktby nie miał do nas żadnej pretensji. Tak też, zresztą, postanowiono i Polska w lecie ubiegłego roku odmówiła wzięcia udziału w wystawie. Sytuacji podobnej widocznie nie mogło znieść nasze przedstawicielstwo. Przeferowano więc wzięcie udziału, znaleziono w Brukseli bogatego kupca, który wyasygnował dość znaczną sumę. Nie było już trudności w przekonaniu Warszawy o „konieczności” wzięcia udziału w wystawie. W tych warunkach pawilon nasz wybudowano jaknajoszczędniej, gdyż szlachetny dobroczyńca, będąc osobą prywatną, budżetu swego przekraczać nie chciał.

Tak znikomy udział nasz w wystawie



Pawilon francuski na wystawie światowej w Brukseli.

Pawilon polski jest w chwili obecnej przedmiotem zainteresowania wszystkich osób, zwiedzających wystawę. Nie z powodu wielkości, lecz dlatego, że w przeciwieństwie do włoskiego, jest na tej wystawie najmniejszym! — Trzeba dodać, że pawilon nasz umieszczono nawprost olbrzymia włoskiego, tak że kontrast bije wszystkich w oczy i staje się przyczyną złośliwych docinków zwiedzających.

Pawilon polski, który raczej powinien być nazwany „kioskiem”, zajmuje przestrzeń pięciuset metrów kwadratowych, jest więc dosłownie pięćdziesiąt razy mniejszy od pawilonów włoskich! — Budował go architekt belgijski, p. Damman, wewnątrz urządził pp. Gronowski, Rzecki, Osiecki i Różański. Ktożby, rzecz oczywista, niewiele wnieśli mogli, gdyż dział nasz posiada tylko tyle miejsca, ażeby móc rozwinąć na ścianach pewną ilość fotografii i wykresów statystycznych.

wie w Brukseli odbije się, niewątpliwie, na naszym prestiżu i to nietylko w Belgji, lecz wogóle zagranicą. Codziennie przewijają się dziesiątki tysięcy turystów zagranicznych, których ściąga wystawa światowa. I jakież mogą oni odnieść wrażenie?

Wystawy nie wykończono jeszcze zupełnie. Pawilony zagraniczne buduje się dniem i nocą, lecz, prawdopodobnie, dopiero w połowie czerwca będą wszystkie otwarte.

Obok pawilonów włoskiego, francuskiego i angielskiego, ten całej wystawie nadają pawilony belgijskie. Bruksela sama wydała na nie 230 milionów franków. Drugie tyle wyasygnowały belgijskie firmy prywatne. W tych warunkach zrobiono rzecz wielką, lecz skupienie tego wszystkiego w jednym miejscu i brak perspektywy powoduje, że wystawa nie robi na zwiedzających tak wielkiego wrażenia, jak w 1930-ym roku w Antwer-

# Wyjazd na „Week-End“

(ZO) Niejednokrotnie zadajemy sobie pytanie, dlaczego wyjazdy week-endowe zyskały w ostatnich latach taką popularność. Zastanawiając się przez chwilę z łatwością stwierdzimy, że przyczyna leży w obecnym wyczerpującym trybie życia, jakie wszyscy niemal prowadzimy. Za dawnych czasów nie odczuwano takiej potrzeby odprężenia. Praca była o wiele mniej intensywna, a wyczerpująca siły i nerwy walka konkurencyjna prawie nie istniała. Pracowano spokojnie, kończąc robotę codziennie o jednej i tej samej godzinie, a wolny czas nie był zatruty drobnymi i większymi troskami, których dziś nikomu z nas nie brak.

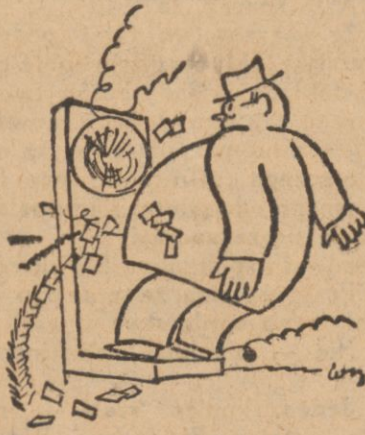
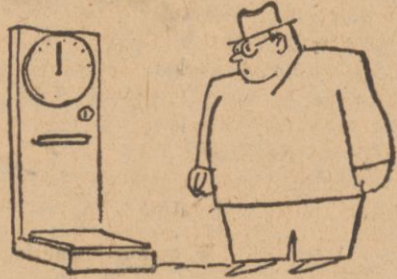
Gdy więc dawniej wypoczynek nie dzielny nie był taką koniecznością życiową, to obecnie zmęczony, podenerwowany i spracowany mieszkaniec miasta wyczerkuje z utęsknieniem koniec tygodnia, mającego mu przynieść wytchnienie i parę chwil swobody.

Stąd wynika, że program najbliższego wyjazdu jest z nadejściem lata tematem ożywionych rozmów. Już w połowie tygodnia zaczynamy rzucać tęskne i pytające spojrzenia na niebo, zastanawiając się czy pogoda dopisze i jaki plan jazdy będzie najodpowiedniejszy. Jeśli wypadnie razem dwa dni świąt, to czy można ryzykować dalszą podróż nad morze lub w góry, czy też lepiej przyjąć zaproszenie niedaleko mieszkających na lotnisku przyjaciół, gdzie od ewentualnej słoty można znaleźć ucieczkę w bridżu.

Do celu podróży zaś musimy zastosować i sposób ubrania z czego zresztą dokładnie sobie zdaje sprawę każda z pań. Rozumie się samo przez się, że w dzisiejszych warunkach główną troską będzie, aby ekwipunek week-endowy nie kosztował zbyt wiele. Poza to ze względów praktycznych wyjeżdżając na krótko nie można obarczać się zbyt wielu rzeczami. W każdym razie nawet przy daleko idącej oszczędności okaże się zawsze potrzeba sprawienia czegoś nowego. Ze jednak latem noszone są przeważnie tanie materiały do prania, wydatek nie jest zbyt wielki ani uciążliwy dla naszej kieszeni.

Jeżeli jak w tym roku pogoda jest ciągle niepewna i zmienna najlepiej wybrać skromną suknię z lekkiego materiału w neutralnym kolorze z luźnym płaszczkiem w kraty (rysunek pierwszy).

Równie stosowny będzie komplet składający się ze spódnicy i bolera oraz ładnej bluzki w grochy wykończonej pod szyją szalikiem, którego końce znikają w kieszonek (szkie drugi).



pi, czy też w 1932-im w Paryżu.

Celem pokrycia olbrzymich kosztów, musi zwiedzić wystawę przynajmniej piętnaście milionów osób. Jak dotąd, zwiedziło ją już zgóra półtora miliona osób. W podobnych warunkach Belgijczycy są pewni, że wystawa nie zakończy się deficytem, co w okresie obecnego kryzysu byłoby już arcywiel!

WITOLD ZIELŃSKI.



Bardzo ładny jest też kostium „trois piéces” t. zn. żakiet z krótkimi rękawami, luźny na kantach wystębnowany płaszczek podróżny w połączeniu ze spódnicą w pasy idące ukośnie (szkie ostatni pierwszej grupy).

Ubranie przeznaczone do sportu niewiele różni się od tych, które wymieniliśmy powyżej. Spódnica powinna być jednak dość szeroka, dająca pełną swobodę ruchów, a materiał nieprzemakalny i trwały, a więc w bardzo dobrym gatunku.

Charakterystycznymi cechami klasycznego kostiumu sportowego są: niezbyt długi żakiet z karczkiem, głębokie fałdy na spódnicy, pasek skórzany z klamrą oraz duże nakładane kieszenie (rysunek pierwszy drugiej grupy).

Sportowa bluzka w ukośne pasy z czworokątnym wycięciem powinna być zrobiona z materiału utrzymanego w tonie neutralnym.

Luźny płaszczek trzech czwartych długości w połączeniu ze spódnicą zapiętą z przodu na jeden rząd guzików z impregnowanego materiału w kraty ma wiele zwolenników. Całość uzupełnia jednokolorowa bluzka w rodzaju niezbyt długiego kazaka z wyłożonym uczniowskim kołnierzem i nakładanymi kieszeniami (ostatni rysunek drugiej grupy).

Trzeba też nadmienić, że półdługie okrycie przeznaczone na wycieczki powinno być zaopatrzone w szelki, na których można je przewiesić przez ramiona, gdy zrobi się ciepło.

Gdy w gorącej dzień letni wybieramy się do miejscowości, gdzie można użyć kąpeli powinniśmy mieć ubranie proste, skromne a żywe w kolorach i sprawiające wesołe wrażenie. Celowi temu odpowiadać będzie najlepiej sukienka z gładkiego materiału do prania ze spódnicą dołem fałdowana, którą ładnie uzupełni żakiet z barwnego kretonu w kwiaty o krótkich rękawach (pierwszy model drugiej rzędu).

Obok widzimy ładną suknię bez rękawów zapiętą na guziki i przepasaną paskiem. Górą wyłania się bluzka wzorzysta związana na dużą kokardę z plisowanymi rękawkami.

Slicznym jest ostatni model tej grupy w kolorze pastelowym albo białym z krótkim bolerkiem ozdobionym podobnie jak kieszenie na spódnicy, haftowanymi kotwicami.

Jeżeli u znajomych, którzy nas na week-end zaprosili, mamy możliwość użycia kąpeli na wolnym powietrzu, musimy wziąć ze sobą lekki płaszcz kąpielowy, albowiem gdy dom jest niedaleko od wody idzie się od razu w ekwipunku kąpielowym. Płaszcz z eponge'y z pelerynką i kieszeniami jakimi widzimy na środkowym rysunku będzie bardzo odpowiedni.

Suknia z wzorzystego płótna lub kretonu zupełnie nieskomplikowana w kroju i ożywiona jedynie białym żabotem będzie ładnym ubraniem na niedzielne wycieczki. Do sukni takiej można włożyć krótki żakietek płócienny z

wyłożonym kołnierzem o dwóch rzędach guzików. (rysunek pierwszy i trzeci ostatniej grupy).

## Lekka sukienka wieczorowa

W miejscowościach kąpielowych, gdzie są kasyna i dancingi trzeba mieć bodaj jedną strojnieszszą suknię wieczorową. Będzie ona wyglądać ładnie i efektownie gdy zrobimy ją z prze-

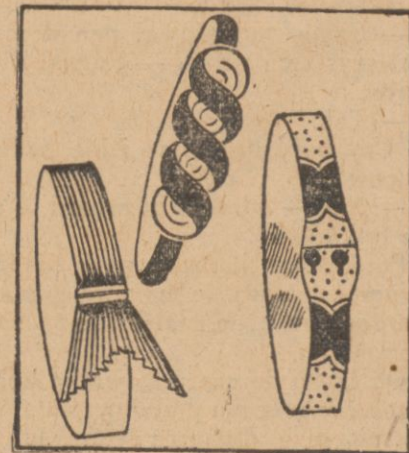


zystego materiału w tak modne obecnie duże wzory. Sukienka taka nie wymaga już żadnego przybrania, gdyż materiał sam w sobie jest strojny. Karczki jest marszczony, a kielichowo rozszerzona spódnica i bardzo sule rękawy wydatniają smukłość bioder.

## Nowe paski

Bardzo ważnym szczegółem toaletowym jest odpowiednio dobrany pasek, który może ozdobić i ożywić najskromniejszą nawet letnią suknię płócienną czy kretonową. Modne paski są utrzymane w barwach żywych jak czerwony, jaskrawo-zielony, żółty itp.

Fałdowany pasek, który widzimy na



pierwszym rysunku zakończony trójkątnym wycięciem uderza oryginalnością formy i przypomina ogon jaskółki.

Nie mniej ładny jest drugi model ze spiralnymi ozdobami metalowymi.

Do sukni sportowej nosi się paski ze świnińskiej skóry w naturalnym kolorze od którego efektownie odbijają ozdoby ze skóry gładkiej w żywym bardzo odcieniu.

U sprzedawców gazet

żądajcie

„WARSZAWSKIEGO  
DZIENNIKA NARODOWEGO“



# Upadek związków socjalistycznych

Akcja strajkowa w okresie posezonowym. — Wzrost wpływów „Pracy Polskiej”

(Od własnego korespondenta)

Na ub. sobotę socjalistyczny Związek klasowy pracowników przemysłu włóknistego, filja w Zgierzu, zwołał „ogólne zebranie” w sprawie niehonorowania pracowników odnośnie płac w tutejszym przem. tkackim.

Trzeba przyznać, że płace są b. niskie (10 — 12 groszy od tysiąca). Tyśiąc to miara długości równająca się 1.000 nitk walek. Dzień pracy trwa ponad 10 godzin. Przy takiej płacy i przy nawet wielogodzinnej pracy zarobek około zł. 20. — tygodniowo leży w sferze nieosiągalności. Likwidacja tego stanu rzeczy wiąże się z dobrze rozumianym interesem państwa. Samo przeprowadzenie surowej kontroli dnia pracy da już dużo korzyści i zatrudnienie nowym kadrom bezrobotnych. Coprawda bywają przeprowadzane dorywczo lustracje fabryk, ale kończą się to tylko zwykłe na mandacie kar-nym.

Przedewszystkiem należałoby unormować czas pracy, t. j. od godz. 8—12, godzina przerwy obiadowej, i od 13—17 przy jednej zmianie; przy dwu zmianach: od 5—13 i 13—21 bez

przerw. Tak jest według przepisów, regulujących dzień pracy. W rzeczywistości jest jednak inaczej. Każdy żydowski fabrykant stosuje własne metody regulacji dnia pracy. Zależnie od godziny, w której przypadkowo kontroler doń wpadnie. Rozumie się, że kontroler nie poprzestaje na zeznaniach właściciela, lecz pyta i robotników o stan zatrudnienia. Który z robotników powie prawdę? Obawa przed utratą możliwości zarobkowania zamyka mu usta. Pod zeznaniami lustrator żąda jeszcze własnoręcznego podpisu robotnika. Fabrykanci - Żydzi przy tem każdą sposobność wyzyskują, aby robotnika - Polaka zastąpić Żydem.

Takie jest położenie robotnika, z którego socjalistyczni „obroncy klasy pracującej” chcą go wyciągnąć przez — strajk. Nie znają „czerwony bonzowie” innego środka walki z nędzą prócz strajku. Stara ta metoda przechodzi już do lamusa. Strajk jest konieczny, gdy już inne środki obrony nie odno-szą skutku. Strajk, aby był zwycięski, musi być przeprowadzony w sprzyjających okolicznościach, w warunkach, które gwarantują do pewnego stopnia osiągnięcie celu. A tych warunków obecnie niema, gdyż jest po sezonie w przemyśle tkackim.

Mówcy socjalistyczni wypowiadali się ze strajkiem i to tak od zaraz, miejsca, bez żadnych przygotowań, w okresie posezonowym. Za natychmiastowym strajkiem gorąco apelował Żyd. Stanowisko jego jest dla nas zupełnie zrozumiałe, bo przecież — broniąc rzekomo siebie jako proletariusza — w gruncie rzeczy broni interesów swych

współwyznawców - fabrykantów, posiadających duże zapasy materiałów na składzie i chcących je okazynie pchnąć i wyzbyć się ich w okresie strajku, bo wtedy nie będzie nowego towaru. Od kilku lat można już zauważyć organizowanie strajków właśnie w okresie posezonowym.

Sami kierownicy związku klasowego odnieśli się coprawda z rezerwą do tych nawoływań. W przemówieniach zauważyli się dala nuta konsternacji, z powodu zanikania ich wpływów w masach robotniczych. „Ogólne wielkie zebranie” zgromadziło zaledwie 72 osoby na około 2.000 zapisanych członków. Nawet pseudo-kursik antysemitki (zwrot w jednym przemówieniu: „wysługujecie się Moskom za 5 groszy”) nie zwrócił im wpływów. Zresztą antysemityzm ten, co podkreślił jeden z mówców, podyktowany jest tylko żalem do Żydów za ich unikanie związku (proletariusze wszystkich krajów łącznie się!).

Utrata wpływów związku klasowego na rzecz „Pracy Polskiej” następuje szybko. Już obecnie cały szereg większych zakładów jest pod zupełnym wpływem „Pracy Polskiej”. Rdzennie polski robotnik organizuje się w rdzennie polskim związku zawodowym „Praca Polska”, walczącym z wyzyskiem kapitału, ale także dążącym w czyn zawałania: Praca i chleb przedewszystkiem dla robotnika polskiego.

Sprawę strajku odłożono na dwa tygodnie. Gdy na dobre nastaną ogórki...

Z. GIERSKI.

# Do prof. St. Grabskiego

List otwarty wydawcy „Kurjera Lwowskiego”

Otrzymałmy następujące pismo: „Dn. 31 maja wystosowałem do prof. dr. Stanisława Grabskiego list polecony następującej treści:

Wielce Szanowny Panie Profesorze! W związku z oświadczeniem „Kierownictwa „Kurjera Lwowskiego”, zawartem w n-rze tego pisma z daty Lwów, czwartek, 30 maja 1935, p. t. „Artykuły prof. Stanisława Grabskiego” oraz równoczesnym zamieszczeniem artykułu „JWPana Profesora p. t. „Potrzeba wielkiego programu”, oświadczam, co następuje: Jako mąż zaufania Stronnictwa Narodowego jestem wydawcą „Kurjera Lwowskiego” i z tego względu mam wyłącznie przysługującą wszelkie prawa wydawnicze do tego pisma.

W tym stanie rzeczy jest moim kategorycznym życzeniem, aby kierunek, reprezentowany przez „Kurjer Lwowski” odpowiadał ściśle programowi Stronnictwa Narodowego wedle wskazań jego władz.

Wbrew mojej woli i mimo wszelkich moich wysiłków wprowadzone bezprawnie do redakcji „Kurjera Lwowskiego” szeregi osób, usuniętych ze Stronnictwa Narodowego i temuż Stronnictwu wrogich, a wysługujących się tem gorliwiej interesom sanacyjnym. W ten sposób kierunek pisma został zasadniczo zmieniony, mimo chęci tych ludzi utrzymania pewnych pozorów, a to celem zbalamucenia opinii publicznej — podobnie, jak to miało miejsce w swoim czasie przy opanowaniu „Słowa Polskiego” przez inną grupę sanacyjną.

Do tego celu zmierzają także umieszczanie w tem piśmie artykułów JWPana Profesora, uważanego za jednego z najwybitniejszych członków Stronnictwa Narodowego.

Wszystko to dzieje się — jak wyżej zaznaczyłem — wbrew mojej wyraźnej woli i z pogwałceniem moich praw, jako wydawcy.

Po myśli postanowienia art. 8 ustawy o

prawie autorskim (Dz. U. Rz. P. nr. 36/35, poz. 260) służy mi, jako wydawcy „Kurjera Lwowskiego” prawo autorskie do całości tego czasopisma. Po myśli art. 12 wyżej cytowanej ustawy, jako autor rozporządzam swem dziełem wyłącznie i pod każdym względem. W art. zaś 62 zastrzegam mi powyższa ustawa ochronę tych moich praw.

W tym stanie rzeczy zwracam się do Wielce Szanownego Pana Profesora z równie uprzejmą jak kategoryczną prośbą, aby zaniechał bezwarunkowo umieszczania obecnie swoich artykułów w „Kurjerze Lwowskim”, gdyż dalsze umieszczanie ich będąc zmuszony uważać za naruszenie moich praw autorskich.

Nie wątpię ani na chwilę, że tak znakomity reprezentant i członek Wydziału prawa na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie oraz sam autor szeregu świetnych dzieł wiece uszanować moje prawa autorskie i zastosować się do wyżej wyrażonej prośby.

Proszę przyjąć wyrazy mojego najgłębszego szacunku i poważania wydawca „Kurjera Lwowskiego” we Lwowie MGR. DOMINIK MACIEJKO,

Wobec braku odpowiedzi na powyższy list i wobec następnego umieszczenia przez prof. dr. Stanisława Grabskiego w n-rze „Kurjera Lwowskiego” z 5 czerwca 1935 dalszego artykułu, poddaję tę sprawę pod sąd opinii publicznej.

Mgr. Dominik Maciejko, wydawca „Kurjera Lwowskiego”

## Z KRAKOWA

Teatr im. Słowackiego — niedziela popoł. „Madame Dubarry”, niedziela wiecz. „Klub kawalerów”; poniedziałek popoł.: „Trafiła pani generałowej”, wieczorem: „Nauczycielka”.

Kina polskie: Apollo: „Żywy zastaw” (Shisley Temple).

Sztuka: „Złodziej serc”, Słonko: „Julika”, Świt: „Flip i Flap jako synowie pustyni”.

Uciecha: „Poszukiwaczki złota”.

Premjera „Gwiazdy Wawelu”. — Najbliższą premjera teatru im. Słowackiego będzie dramat Antoniego Waśkowskiego o królowej Jadwidze p. t. „Gwiazda Wawelu”. Premjera tej sztuki odbędzie się w sobotę 15 czerwca.

Dziekanem Wydziału Rolniczego U. J. na rok akad. 1935-36 wybrany został prof. dr. Teodor Spiczakow, profesor i chłopi.

Muzeum Narodowe od 7-czerwca otwarte jest bez przerwy od 10 — 17. Przedłużenie godzin otwarcia spowodowane zostało masowym napływem wycieczek zwiedzających muzeum.

Robi się miejsce dla Żyda. — Kilka dni temu wyrażiliśmy w korespondencji zdanie, że na uchwałę skreślającej trzecia wiceprezydentury w Krakowie Żydzinawprawie nie straci. I oto właśnie wiceprezydent miasta inż. Skoczylas złożył rezygnację ze swego stanowiska, motywując ją niemożnością równoczesnego sprawowania tego urzędu z piastowaniem katedry profesorskiej na Akademii Górniczej (do tej pory jakoś zajęcia te nie kolidowały). Jako następcę jego wymieniany jest w kółkach decydujących dr. Radzyński wicedyr. Izby Przem.-Handl. i ławnik miejski. Opróżnione ławnikostwo oddane zostanie Żydom. W ten sposób potwierdza się opinia, że skreślenie trzeciej wiceprezydentury jest tylko zewnętrzna koncesja dla opinii katolickiej Krakowa wobec zbliżających się wyborów, i że Żydzi nawet chwilowo żadnej straty w swym stanie posiadania w magistracie nie poniosą.

Za zamordowaniem ojczyma dostał 6 lat więzienia. — W ub. czwartek przed krakowskim sądem przysięgłych toczył się proces przeciwko Janowi Matysikowi oskarżonemu o zamordowanie swego ojczyma Ludwika Głowczyka. Po wywodach stron padł wyrok skazujący Matysika. Na podstawie werdyktu sądu uznano Matysika winnym zabójstwa pod wpływem silnego wzruszenia i na tej podstawie trybunał skazał go na 6 lat więzienia z zaliczeniem na poczet kary półrocznego aresztu śledczego.

Walne zebranie Tow. urzęd. miejskich odbyło się w ub. wtorek. Zebranie to miało charakter nadzwyczajnego, wobec ustąpienia dotychczasowego prezesa T.U. M. p. J. Krzyżanowskiego, który rezygnację swoją zgłosił pod presją najwyższych czynników magistrackich, mających upatrzonego swego, jeszcze bardziej „sanacyjnego” kandydata. Wynik wyborów, wykazał jednak, że urzędnicy miejscy nie dali się steryzować i wybrali prezesem T-wo ponownie J. Krzyżanowskiego większością 153 głosów na 154 obecnych. Wiceprezesami na lat 2 zostali wybrani dr. J. Owsiański i mgr. O. Niedziałkowski.

Wycieczka U. I. C. w Krakowie. — Dnia 9 b. m. o godz. 8 rano przybędzie do Krakowa wycieczka uczestników zjazdu Międzynarodowego Związku Europejskich kolei żelaznych — U. I. C. obrotującego obecnie w Warszawie.

Żyd adwokat skreślony z listy adwokackiej. — Ministerstwo sprawiedliwości skreśliło z listy adwokatów, krakowskiego adwokata mgr. Henryka Frackula skazanego prawomocnym wyrokiem sądowym oraz dwóch aplikantów adwokackich ukaranych w drodze dyscyplinarnej.

Stan ofiary „umizgów” niedźwiedzi. — Donosiliśmy już o wypadku pokaleczenia dziewczynki przez niedźwiedzia w Lesie Wolskim. Dziewczynka ta, 12-letnia uczennica Władysława Polańska z Raj-ska koło Sworowice doznała pokaleczenia bioder i uda. Po opatrzeniu rany przez lekarza stan jej jest zupełnie dobry.

# Z CAŁEGO KRAJU

## BILGORAJ

Podwójne morderstwo. — Na polach osady Frampol dokonano swego czasu zabójstwa Stańczyka Wincentego. Śledztwo wykazało, że Stańczyka zamordowali Post i Karczmarczyk. Przyczyną zbrodni były nieporozumienia osobiste.

Post i Karczmarczyk po dokonaniu zabójstwa ukrywali się w lasach. Karczmarczyk jednak drczyło sumienie i zamierzał zawiadomić o zamordowaniu Stańczyka policję.

Gdy dowiedział się o tem Post, postanowił zgładzić ze świata towarzysza. Napadł go z nienacką w lesie pod wsią Wólka Abramowska i wystrzelał z rewolweru w serce położył go trupem na miejscu, a dla upewnienia się, że Karczmarczyk nie żyje zadał mu jeszcze 7 głębokich ran bagnetem. Podwójna zbrodnia Posta wyszła na jaw, aresztowano go i osadzono w więzieniu.

## ŁÓDŹ

Tajny urząd telegraficzny. — Policja łódzka ujawniła niebywałą aferę. Kilka instytucji żydowskich zorganizowało na terenie Łodzi prywatną obsługę telegraficzną. Za pośrednictwem posłańców przesyłano telegramy zwyczajne, gratulacyjne, okolicznościowe i t. d.

Z zajęcia tego, konkurującego z pocztą państwową, ciągnięto wielkie zyski.

Nielegalny telegraf wykryto przypadkowo. Oto kilka dni temu koło godz. 1 w nocy do t. zw. „Sali Berlińskiej”, gdzie odbywała się uczta weselna, przyszedł listonosz z telegramem. Zauważył przytem na stole stos deszcz. Listonosz już miał sam dyżur noocy, uderzyło go więc, że nadeszły tak liczne deszcze, które nie przechodziły przez jego ręce.

Natychmiast skomunikował się z dyrekcją poczt, która wysłała na miejsce specjalnego kontrolera w towarzystwie policji. Skonfiskowano kilkadziesiąt deszcz. Następnie przeprowadzono szereg rewizji w instytucjach żydowskich, gdzie znaleziono liczne blankiety telegraficzne i rozmaite druki. Materiał ten skonfiskowano.

Instytucje żydowskie będą pociągnięte do odpowiedzialności karnej za pogwałcenie ustawy o pocście i telegrafii, a ponadto odpowiadać będą i za straty jakie poniósł skarb i poczta wskutek ich machinacji.

## PRZEMYŚL

Egzamin dojrzałości. — W katolickim gimn. P. P. Benedyktynów odbył się egzamin dojrzałości pod przew. prof. Franciszka Lorenca. Padły dwie abiturjentki, a zdaly: Batorówna St., Kilarska J., Latkiewicz St., Gwozdowicz H., Hönlówna I., Höller I., Hausner M., Kropiwnicka Wl., Kostki A., Kamińska St., Knot M., Krajewska St., Kock M., Kołodziej M., Jacek J., Małkowska Kr., Mendelowska Stan., Michalunio Al., Nowak Bog., Ogonowska Z., Sałocha St., Perzyłówna Z., Podwyszyńska Kr., Przybyłówna Gust.

Rzeczycka Al., Woźniakówna Hel., Ziomkówna J., Zmorówna R., Łabiedziówna J., Drottler M., Szczepańska B. i Smykówna Miecz.

W gimnazjum polsko-żydowskim im. Konopnickiej pod przew. wiz. Sewer. Leszczyca, odbył się egzamin dojrzałości, który oprócz kilkunastu żydówek zdały następujące abiturjentki: Medoniówna Rom., Sadowska Hal., Bemówna A., Błoszczykówna Ir., Korabiowska Jadw., Dioczenko Mir., Thier Jadw., Stolarczykówna Al., Tyczkówna Elż., Brykówna Rom., Cieslińska St., Ostoińska Zof., Słowij Ol., Wolańska Ben., Woźniak Jan., Forsy Ot., Hałas Mar., Kościółek W., Lorenowicz Bog., Mechówna Wanda.

Nowe kino. — Z dwóch miejscowych kin jedno („Polonia”) jest katolickie. Obecnie powstało w budynku B. Teatru Polskiego, drugie kino katolickie. Zastępuje ono na poparcie, bo nietylko dysponuje wzo-rowszym repertuarem, ale nadto ceny wykalkulowało najniższe.

Z życia politycznego „Ukraińców”. — Przy udziale stu delegatów odbył się powiatowy zjazd „Unda”. Obrady były z tego powodu charakterystyczne, że rej na zjeździe wodzili grecko-kat. księża, w których rękach Undo się znajduje. Prezesem powiatowym wybrano parocha z Medyki ks. Małeckiego. W zarządzie znaleźli się nadto inni księża, paru adwokatów i jeden wójt. Dotychczasowy prezes poseł Zabajkiewicz został zaledwie członkiem zarządu.

Przed „dniem katolickim”. — 17 b. m. odbędzie się w Przemyslu diecezjalny „dzień katolicki” zakrojony na bardzo dużą skalę. Obok nabożeństw odbędą się referaty ks. biskupa Bardy, oraz dyrektora „Macierzy Szkolnej” p. Stemlera. Komitet „dnia” prosi o zgłoszenie wol-

## Przytapanie międzynarodowego oszusta w Toruniu

Policja toruńska zaarrestowała w tych dniach międzynarodowego oszusta, Henocha Srebrnika. Srebrnik znany jest urzędem śledczym w całej prawie Europie. Grasował w wielu większych miastach Polski, także w Berlinie, Amsterdamie, Brukseli i w wielu innych miastach Europy. Zwłaszcza „odznaczył się” Srebrnik w Paryżu.

W Paryżu wkroczył się oszust do organizacji polskiego wychodźstwa i wyciągał od wychodźców za pomocą rozmaitych środków pieniądze. Między innymi nabrał on jednego obywatela polskiego, zamieszkałego w stolicy Francji, na 60.000 franków. Także potrafił Srebrnik oszukać kilka banków francuskich.

Powoli jednak poczęto w Paryżu domyślać się, co to za ptaszek. Wtedy Srebrnik sporządził sobie potrzebne dokumenty osobiste, za pomocą których o-

trzymał z ambasady polskiej legalny paszport na wyjazd do Polski. Po przyjeździe przebywał w Warszawie, Łodzi i Krakowie. Wszędzie dopuścił się jakiegoś oszustwa.

Przed paru dniami Srebrnik zjawił się w Toruniu. Ponieważ kilka lat temu Toruń gościł już Srebrnika, tu powinna mu się noga. Wywiadowcy policji śledczej aresztowali go w hotelu.

Badany, zaczął tłumaczyć się, że przyjechał na Pomorze w sprawach kupieckich. Policja jednak przeprowadziła skrupulatne dochodzenia, rozesała radjo- i telefonogramy i w końcu okazało się, że Srebrnik poza innymi sprawkami będzie musiał odpowiedzieć w Paryżu za swoje tamtejsze „tranzakcje”.

Sędzia śledczy polecił osadzić go w areszcie, w którym będzie przebywał aż do czasu wydania go władzom francuskim.



# Zanikanie większych firm handlowych

Silny spadek spożycia wsi

Ukazało się sprawozdanie Stowarzyszenia Kupców Polskich omawiające sytuację handlu w roku 1934. Stwierdza ono, że warunki handlu w roku sprawozdawczym nie poprawiły się. W innych dziedzinach życia gospodarczego wskaźniki i cyfry statystyczne charakteryzują stabilizację, a nawet niewielką poprawę sytuacji; natomiast w aparacie wymiany obraz tej sytuacji jest w dalszym ciągu niejednorodny.

Na podstawie badań ankietowych Stowarzyszenia Kupców Polskich rozmiary obrotów handlu wewnętrznego ogólnie nie przekraczają norm okresu poprzedniego, z tym że przeważają jednak odchylenia w dół w porównaniu do analogicznych okresów roku 1933. Objawy stabilizacyjne w zakresie obrotów zaznaczają się w branży artykułów technicznych, metalowej, elektrotechnicznej, techniczno-chemicznej, papierniczo - piśmienniczej. Spadek obrotów, dochodzący przeciętnie do kilku procent w stosunku do roku 1933, notowano w pierwszym wędzie w branży winno - kolonialnej, konfekcyjnej, obuwiowej, artykułów fotograficznych, w branży samochodowej zmniejszenie obrotów, które wyniosło ca 50 proc. w stosunku do okresu poprzedniego, spowodowane było głównie wysokimi kosztami eksploatacji wozów w kraju oraz wprowadzeniem prohibicyjnej taryfy celnej.

Skala konsumpcji, będąca jednym z najistotniejszych mierników tętna życia gospodarczego, również nie wykazuje tendencji pomyślnych dla obrotów handlowych. Ogólny wskaźnik spożycia biorąc za podstawę r. 1928 = 100, wyniósł w r. 1934 — 84,4, wobec 83,6 w r. 1933. Wskaźnik spożycia miejskiego wzrósł z 90,1 do 91,9 w r. 1934, natomiast wskaźnik spożycia wiejskiego spadł z 49,4 w r. 1933 do 43 w r. 1934.

W zestawieniu powyższym wskaźnik spożycia ogólnego uległ nieznacznej zaledwie wyższe. Cyfry natomiast, wskazujące rozmiary konsumpcji wiejskiej, odgrywającej największą rolę w obrotach handlowych — szczególnie dla kupiectwa prowincjonalnego — uległy bardzo silnemu obniżeniu. W dziedzinie cen hurtowych i detalicznych panowała w dalszym ciągu tendencja zniżkowa. Szczególnie silnie zniżyły ceny detaliczne, których wskaźnik obniżył się z 61 w grudniu 1933 r. do 55 w grudniu roku sprawozdawczego.

Zważywszy, że wskaźnik cen hurtowych obniżył się również z 58 w r. 1933 do 54 w grudniu 1934 r. należy podkreślić, że zniżce cen hurtowych i detalicznych zwały się do różnicy zaledwie jednego punktu.

Wyżej zilustrowany spadek cen był główną przyczyną zmniejszenia się obrotów, gdyż — jak potwierdzają badania ankietowe Stowarzyszenia Kupców Polskich — liczba transakcji na ogół nie ulegała w handlu detalicznym większym zmianom.

Na odcinku handlu zagranicznego zaznaczyła się w okresie sprawozdawczym wyraźna skłonność do podwyższenia się cyfr wymiany międzynarodowej. Wzrost pod względem wagi miał miejsce zarówno po stronie wywozu, jak i przywozu. W porównaniu z rokiem ubiegłym, dodatnie saldo bilansu handlowego Polski wykazało znaczną poprawę, osiągając cyfrę 177 milionów zł., wobec 133 milionów zł. w roku 1933. Podwyższenie się cyfr wywozu z Polski nie jest jednak wynikiem naturalnego odprężenia międzynarodowych stosunków handlowych. Przeciwnie, w związku z wrażliwością stale utrudnieniami w wymianie międzynarodowej, tak pomyślne wyniki pracy na rynkach zagranicznych okupione zostały jedynie ogromnymi wysiłkami ze strony państwa i życia gospodarczego.

Na tle wyżej scharakteryzowanych ogólnych przejawów koniunkturalnych w handlu coraz wyraźniej zarysowują się nowe procesy w strukturze aparatu wymiany.

Poruszony już tylokrotnie problem stałego rozdrabniania handlu przez zanikanie większych firm przy jednoczesnym zwiększaniu się ilości drobnych i słabych finansowo przedsiębiorstw handlowych nie znalazł dotychczas pozytywnego rozwiązania. Z objawem tym łączy się również zjawisko rozrostu, głównie na prowincji, drobnego pośrednictwa, odgrywającego coraz większą rolę, szczególnie w handlu artykułami rolnymi.

Coraz groźniejszym konkurentem sklepów detalicznych w większych ośrodkach miejskich staje się w dalszym ciągu sprzedawca uliczny i domokrewny.

Następem kolei zjawiskiem, przybierającym coraz szersze na rynku polskim rozmiary, jest akcja docierania

przez przemysł bezpośrednio do konsumenta drogą otwierania własnych sklepów fabrycznych. Stowarzyszenie Kupców Polskich w tej sprawie reprezentuje pogląd, że wykwalifikowany kupiec, zarówno pod względem obsługi klienta, jak i asortymentu towaru jest sprawniejszym, a jednocześnie nie droższym ogniwem wymiany od sklepu, prowadzonego przez fabrykę. Wyrazem tych poglądów była również uchwała

ostatnio odbytego Zjazdu delegatów naczelnej rady, na którym powzięto decyzję powołania stałej komisji do spraw sklepów fabrycznych. Komisja ta na terenie Stowarzyszenia Kupców Polskich podjęła prace, zmierzające do gruntownego zbadania powyższego zagadnienia i ześrodkowania całej koniecznej akcji obronnej, jaką kupiectwo w tej sprawie zmuszone zostało podjąć.

## Kupujcie tylko w firmach CHRZEŚCIJAŃSKICH

<p><b>BIELIZNA</b></p> <p><b>WYTWÓRNI I MAGAZYN</b></p> <p>Bielizny męskiej, damskiej pościelowej i kolder.</p> <p><b>JÓZEFA JARKIEWICZA</b> Złota 45</p> <p>poleca swoje wyroby oraz pończochy i trykotaż.</p>	<p><b>MYDLARNIE</b></p> <p><b>ST. BILL</b></p> <p>WARSZAWA, KRUCZA 21</p> <p>Poleca farby, lakiery, pokost, zaprawę do podłóg i czyszcidła</p>
<p><b>BIELIZNA DAMSKA</b></p> <p>PONCZOCHY I TRYKOTAŻE</p> <p>DZIECIĘCIA I POŚCIELOWA</p> <p><b>W. TAUDE</b>, Bracka 11</p>	<p><b>MOTORY</b></p> <p>FABRYKA MOTORÓW I TRANSMISJI</p> <p><b>T. Windyga</b></p> <p>Warszawa, Waliców 16, tel. 205-31 i 205-18.</p>
<p><b>GRAMOF., RADJOODBIORNIKI</b></p> <p><b>RADJO ODBIORNIKI</b></p> <p>Patefony, Gramofony, części części rowerowe i żarówki</p> <p><b>TURKOWSKI</b></p> <p>ZELAZNA 31.</p>	<p><b>OBUWIE</b></p> <p><b>J. KOTYŃSKI</b> Krak.-Przedmieście 10 m. 4</p> <p><b>OBUWIE MĘSKIE, DAMSKIE I DZIECIENNE</b></p> <p>Ceny niskie</p> <p><b>LUDWIK GROSS</b></p> <p>Krucza 30, róg Wspólnej</p>
<p><b>JUBILERZY,</b></p> <p><b>SKLEP I PRACOWNIA WYROBÓW ZŁOTYCH</b></p> <p><b>E. BRETSZNAJDER i S-ka</b></p> <p>Marszałkowska 92.</p>	<p><b>OPTYCY</b></p> <p><b>PRACOWNIA OPTYCZNA</b></p> <p>Wykonywa: OKULARY, BINOKLE, SZKŁA I REPERACJE</p> <p><b>J. JANISZEWSKI, Sosnowa 1</b></p>
<p><b>KAPELUSZE</b></p> <p><b>PRACOWNIA KAPELUSZY</b></p> <p>damskich i męskich przyjmuje wszelkie przeróbki</p> <p><b>CZ. ADAMSKI</b></p> <p>Warszawa, Krucza 38, róg Żorawiej.</p>	<p><b>OKULARY, BINOKLE I SZKŁA</b></p> <p>MAGAZYN OPTYCZNY</p> <p><b>RYSZARD ŁĄCZYŃSKI</b></p> <p>Marszałkowska 65, róg Piusa XI.</p>
<p><b>MAGAZYN KAPELUSZY MĘSKICH</b></p> <p><b>KAROL STEGNER</b></p> <p>Trębacka Nr. 11, tel. 5-98-86</p> <p>Poleca: najmodniejsze kapelusze oraz staranne odświeżanie i przeróbki.</p>	<p><b>FOTO NAPRAWA</b></p> <p>OKULARY, BINOKLE</p> <p><b>J. UNIESZOWSKI</b></p> <p>Chłodna 37, tel. 2-15-24.</p>
<p><b>KONFEKCJA DAMSKA</b></p> <p><b>Okrycia KLARFELDOWA</b> Marszałk. 111</p>	<p><b>PARASOLE</b></p> <p>WYTWÓRNI PARASOLI męskich i damskich</p> <p><b>I. GOSTKIEWICZ</b></p> <p>Kredytowa 5 Telefon 297-18</p>
<p><b>SUKNIE BLUZI I KOMPLETY</b></p> <p><b>Wł. Sadowski</b></p> <p>Elektoralna 47. Telefon 5.43-66</p>	<p><b>UBIORY MĘSKIE</b></p> <p>MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH I UCZNIOWSKICH</p> <p><b>FR. RĘKAWEK</b></p> <p>ul. Elektoralna 47, tel. 5.43-66.</p>
<p><b>KUCHENNE NACZYNIA</b></p> <p>Lodownie pokojowe, maszyny do lodów, leżaki, łózka polowe, kucharki naftowe i spirytusowe Emes oraz wszelkie naczynia kuchenne poleca po niskich cenach</p> <p><b>E. CHROSTOWSKI</b></p> <p>Warszawa, Marszałkowska 108</p>	<p><b>TRYKOTAŻE</b></p> <p>SKŁAD FABRYCZNY Pończoch, Bielizny i Trykotaży</p> <p><b>K. Glinicki</b></p> <p>Marszałkowska 59, Krucza 35, Chmielna 27</p> <p>poleca w wielkim wyborze KOSTJUMY KAPELOWE</p>
<p><b>B. D Ü T Z</b></p> <p>Nowy Świat Nr. 33</p> <p>Telefon 6.60-37</p> <p><b>Wetny, Jedwable</b></p> <p>wykwintna bielizna damska bielizna stołowa, pościelowa</p> <p><b>DZIAŁ MĘSKICH TOWARÓW</b></p>	<p><b>MAGAZYN OKRYĆ MĘSKICH ORAZ MODNYCH FUTER DAMSKICH</b></p> <p><b>Piotr Sochacki i S-owie</b></p> <p>WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 46 m. 5. Tel. 265-61</p> <p>WYKONANIE SOLIDNE, ELEGANCKIE I TANIE</p>

# S P O R T

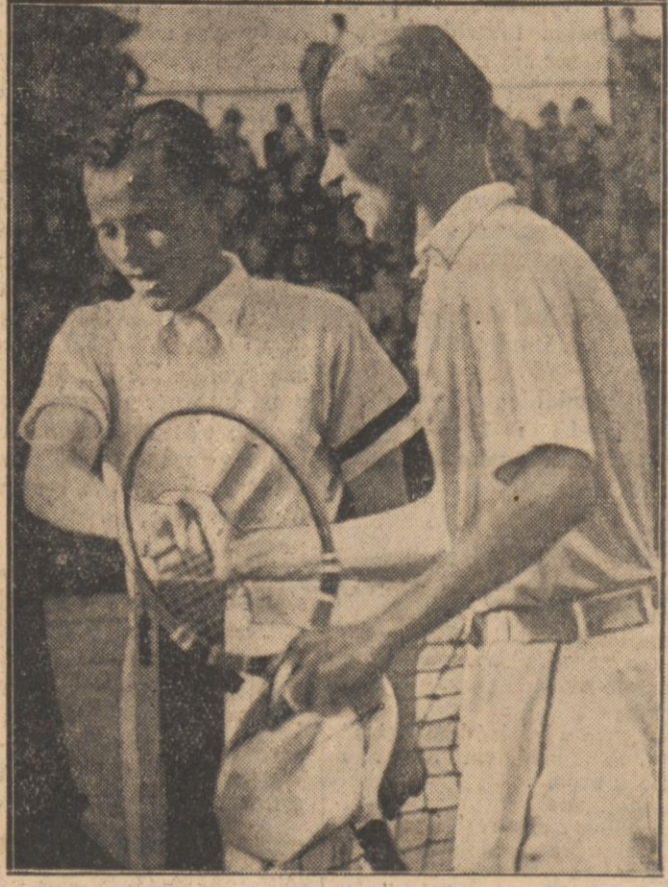
## Tarłowski zwycięża

Południowa Afryka prowadzi z Polską 2:1

W drugim dniu tenisowego spotkania Południowa Afryka — Polska o puchar Davisa zdołaliśmy wreszcie zdobyć przez Tarłowskiego pierwszy punkt. Młody nasz tenisista w dokończeniu spotkania z Kirbym, spotkania przerwano przy stanie 2:1 setów dla gościa, wygrał pod rząd dwa sety 6:4, 6:2, wygrywając całą grę 7:9, 7:9, 8:6, 6:4, 6:2.

A zapowiadało się na klęskę Polaka, gdyż Kirby prowadził początkowo 3:0,

pełny brak umiejętności w tym kierunku ze strony naszych tenisistów. Afrykanie wygrali łatwo. Świetne zgranie i wzajemne rozumienie się, umiejętne pokrywanie całego kortu przez odpowiednie ustawianie się, zdecydowana, skuteczna i szybka gra przy siatce — stanowiły główne atuty gry gości, której Polacy nie umieli przeciwstawić nic. Parę ładnych zagrań przy siatce Tłoczyńskiego, kilkanaście świetnie zaserwowanych piłek



Afryka — Polska. Hebda (po lewej) po porażce ściska dłoń Farquharsona

Mimo to wygrał. W ostatnim secie Tarłowski panował już nad położeniem niepodzielnie.

W obu tych setach Tarłowski wykazał te same wady i zalety, co w dniu poprzednim. Nazbyt monotony i jednostronny w grze, prowadzonej tylko z głębi kortu przy ograniczonym repertuarze uderzeń. Za to ogromna wytrzymałość i zaciętość w walce, duże opanowanie nerwów, nieustępliwość i wielka ambicja stanowią wysokiej klasy zalety młodego tenisisty.

przez obu — to prawie wszystko, co pokazał. Uderzającym był u nich brak zgrania, zle ustawianie się na korcie i fatalna gra przy siatce.

Najlepszym tenisistą w czwórce był Farquharson, bardzo pewny przy siatce, błyskawicznie orientujący się i doskonale rozmieszczający piłki. Kirby popełnił wiele błędów.

Kirby był mało regularny, popełnił wiele błędów, a ponieważ przejawiał w grze nieporównanie mniej ambicji, niż Tarłowski, przegrał — będąc technicznie zawodnikiem lepszym.

Gra podwójna ponownie wyjawiała zu-

Wynik: 6:3, 6:2, 6:2 dla gości.

Na dziś pozostały ostatnie dwie gry pojedyncze. O godz. 15.15 rozpocznie spotkanie Farquharson z Tarłowskim, po nich grą będą Kirby z Hebda.

Teoretycznie biorąc mamy jeszcze szanse wygranej, jeżeli wygramy oba single, praktycznie jednak — niebardzo. Bardzo jest bowiem wątpliwe, czy Tarłowski zdoła pokonać Farquharsona.

### SPORT W ZIELONE ŚWIĄTKI

W Zielone Świątki rozegrane zostaną następujące ważniejsze imprezy sportowe:

wego godz. 18), Warszawianka — Bzura (boisko Warszawianki godz. 18) i PZL — Barkochba (boisko Warszawianki godz. 13).

W niedzielę w Warszawie, poza dokończeniem meczu tenisowego odbędzie się:

Na stadionie Wojska Polskiego o godz. 17.30 mecz o mistrzostwo Ligi Legia — Polonia.

W poniedziałek w Warszawie:

Na kortach WLTK o godz. 15-ej pierwszej dzień gry o mistrzostwo tenisowe Polski.

Na stadionie Wojska Polskiego rozegrane zostaną również: o godz. 10-ej mecz lekkoatletyczny o mistrzostwo klasy A Legia — Warszawianka, a o godz. 12-ej drużynowe zawody kolarskie na torze o puchar PUWF.

Na Dynasach o godz. 15-ej torowe zawody kolarskie i zakończenie wyścigu „Centry”. Ostatni etap prowadzi z Łodzi do Warszawy na 140 km.

Na pływalni AZS o godz. 12.15 mecz o mistrzostwo Ligi waterpolowej pomiędzy AZS a krakowską Makabi. Przedmecz Delfin — AZS II.

Na pływalni Legii o godz. 17-ej mecz waterpolowy Makabi — Legia II.

### O PUHAR DAVISA

Na stadionie AZS finały tygodnia sportu akademickiego.

O mistrzostwo klasy A walczą Polonia — PWATT (boisko Polonii godz. 14), AZS — Legia (boisko AZS, godz. 18), Orzeł — Świt (boisko Domu Ludow-

— W pierwszym dniu zawodów tenisowych o puchar Davisa pomiędzy Niemcami i Włochami Stefani (W) pokonał Henkla 6:1, 6:4, 6:4, a Cramm (N) — Mangolda 6:0, 6:4, 6:4.

### Gieldy pieniężne

Warszawa, dnia 9-go czerwca

Wczoraj w wigilii Zielonych Świąt, zebrała giełdy nie było.

— Pierwsze gry spotkania Australja — Francja dały wyniki Crawford (A) — Merlin 6:4, 4:6, 6:3, 6:3 i Boussus (F) — Mac Grath 6:4, 2:6, 8:6, 6:1.

W obrotach prywatnych dokonywano transakcji banknotami dolarowymi po 5.27. Rubel złoty — 4.73 i pół. Dolar złoty — 9.20. Marki niemieckie (banknoty) — 184.50. Funt sterl. (banknoty) — 26.10.

Tendencja dla papierów procentowych mocna, dla akcji — utrzymana.

— Czesi pokonali ostatecznie Japonię 4:1, tracąc punkt przez rezerwowego Hechta, którego pokonał Yamagishi 6:3, 6:1, 6:3, natomiast Caska (Cz) wygrał z Nishimurą 6:2, 6:3, 6:8, 6:4.

### WISŁA W BRUKSELI

W sobotę Wisła nie grała. Natomiast „pracowały” pozostałe drużyny. I tak: Liersche wygrał z Feyenoord 4:2, a Ajax z Kickers 2:1.

W półfinale Wisła spotka się z Liersche.

**GŁOS NA OBUWIE** Czas zaopatrzyć się w obuwie letnie

**GRĘDZIŃSKIEGO MARSZAŁKOWSKA 130**



### Żydzi przy robocie

W dniu wczorajszym o godz. 11.40 przy zbiegu ul. Leszno i Orlej zebrała się grupa około 100 osób do której jakiś nieznan Żyd wygłosił agitacyjne przemówienie w duchu komunistycznym. Na widok policji zebrani rozbiegli się. Zatrzymano Szattę Rojsmanna, zam. Szeroka 8 i Kartela-Kopfe Mordhaja, zam. Twarda 16. (n)

### 1000 zł. dziennie na żebraków

Zarząd miasta wydaje dziennie przeszło 1000 zł. na walkę z żebractwem. Rezultaty są już znaczne, jednak bez pomocy społeczeństwa plagi żebractwa nie uda się całkowicie usunąć. Najprostszym i najsukcesyjnym współdziałaniem publicznosci jest całkowite wstrzymanie się od dawania jałmużny zawodowym żebrakom. (n)

### Kradzież 10 srebrnych lisów

Z pracowni kuśnierskiej przy ul. Kruczej 36, skradziono 10 lisów srebrnych i futra karakulowe wartości 4000 zł. Wszczęto dochodzenie, które ustaliło, że kradzież dokonał Stanisław Skowron — Hoza 11. Skradzionych futer nie odzyskano.

## Śłużba wojskowa i praca

### Przypomnienie na czasie

W niedługim czasie nastąpi wcielenie nowych roczników do wojska oraz powołanie pewnych roczników rezerwy na ćwiczenia. W związku z tem należy uświadomić zainteresowanych, jakie skutki na stosunek pracy wywiera powołanie do czynnej służby wojskowej lub na ćwiczenia rezerwy. Często się bowiem zdarzało, że pracodawca, z chwilą powołania pracownika do służby wojskowej rozwiązywał umowę o pracę, a młody człowiek, powracając z wojska, nie znajdował zatrudnienia w dotychczasowym warsztacie pracy.

Na straży interesów poborowych stoi ustawa z dn. 23 maja 1934 r. o powszechnym obowiązku służby wojskowej (tekst ogłoszony w „Dzienniku Ustaw” Nr. 60 z 1933 r. poz. 456), która w art. 68 stanowi co następuje:

„Z powodu powołania do czynnej służby wojskowej i w czasie między chwilą powołania, a chwilą odbycia tej służby umowa o pracę nie może być przez pracodawcę wypowiedziana ani rozwiązana, o ile stosunek służbowy w chwili powołania trwał nieprzerwanie conajmniej 6 miesięcy.

Z powodu powołania do ćwiczeń i do służby wojskowej w razie mobilizacji lub ze względu na bezpieczeństwo Państwa, jako też w czasie pomiędzy chwilą powołania, a chwilą odbycia tych ćwiczeń względnie służby,

### Rudrof skazany na 3 lata

#### Wyrok Sądu Najwyższego

Wczoraj Sąd Najwyższy w Warszawie rozpatrywał główną sprawę administratora olbrzymich dóbr „Brody” w Małopolsce, Stanisława Konrada Rudrofa.

Rudrof był współwłaścicielem zarządzanych dóbr i w związku z tem powstały przeciwko niemu zarzuty o gospodarckie na szkodę głównego wspólnika Wilhelm Schmidta.

Na skutek doniesień do władz, zarządzono badanie stanu interesów dóbr i

## Oficerskie kursy języków obcych

### Obrady delegatów T-wa wiedzy wojskowej

Przez dwa dni toczyły się w Warszawie w salonach kasyna oficerskiego w Al. Szucha obrady delegatów kół Towarzystwa wiedzy wojskowej. Obrady zagał prezes zarządu głównego, kierownik min. spraw wojskowych gen. Kasprzycki, zapraszając na przewodniczącego zjazdu komendanta wyższej szkoły wojennej gen. Kutrzebę. W skład prezydium weszli poatem: w charakterze asesora plk. Bratro i plk. dypl. Rowecki i w charakterze sekretarzy kpt. Niżyński i kpt. Szczerbicki.

Po uczczeniu pamięci marsz. Piłsudskiego wiceprezes zarządu ppłk. Grossek złożył sprawozdanie z działalności naukowej i finansowej T-wa. Działalność naukowa była prowadzona w następujących kierunkach: organizowanie sekcji naukowych, akcja odczytowa, wydawnicza i filmowa oraz nauczanie języków obcych. Działalność T-wa rozwija się b. pomyślnie. W związku z reorganizacją sekcji naukowych powstały nowe sekcje: broni pancernych, łączności i uzbrojenia. Praca sekcji naukowych zyskała mocne podstawy dzięki wydatnej pomocy finansowej T-wa.

Jeśli chodzi o akcję odczytową, w okresie sprawozdawczym w poszczególnych kołach T-wa wygłoszono 198 odczy-

tów. (o 67 odczytów więcej aniżeli w ub. roku). W akcji wydawniczej, poza wydawnictwami fachowymi niektórych sekcji naukowych, wysiłki T-wa szły głównie w kierunku opracowania encyklopedii wojskowej. Dotychczas ukazało się 41 zeszytów encyklopedii, zawierających artykuły od A do L.

Poważne wyniki osiągnięto przy organizowaniu języków obcych. Na kursach języków rosyjskiego i niemieckiego kształciło się przeszło 1000 oficerów młodszych. Poatem znaczna liczba oficerów uczy się języków francuskiego i angielskiego.

Pewną premją za postępy, osiągnięte w nauce języków obcych, będą wyjazdy oficerów na studia językowe zagranicę, organizowane staraniem i na koszt zarządu gł. T. W. W. W roku bież. wyjedzie w ten sposób 18 oficerów: 3-ch do Austrii, 7 do Niemiec, oraz na studia w języku rosyjskim: 4-ch do Łotwy i tyluż do Estonii.

Po odczytaniu sprawozdania komisji rewizyjnej i udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi przystąpiono do wyboru władz T. W. W. na rok 1935-36.

Do zarządu weszli: prezes — gen. bryg. Tadeusz Kutrzeba, I wiceprezes plk. dypl. Bronisław Reguński, II wiceprezes — ppłk. Michał Grossek, członkowie: ppłk. dypl. Adam Werschner, mjr. dypl. Kazimierz Rzyński, mjr. dypl. Mieczysław Pęczkowski, mjr. Stanisław Stelmachowski, mjr. dypl. Ludwik Strugała, kpt. dypl. Janusz Czerwonka; z-cy członków: mjr. Stanisław Thun, mjr. dypl. Jan Rze-

pecki, kpt. int. dypl. Władysław Kwiatkowski i kpt. Stanisław Pawłowski.

Komisja rewizyjna ustaliła się następująco: przewodniczący — gen. bryg. dr. Stanisław Rouppert, członkowie: plk. K. K. Władysław Wielowiejski, mjr. K. K. Franciszek Głuszak, z-cy członków: mjr. Michał Wierzbicki, por. Wacław Komorowski.

Wczorajszy, drugi dzień obrad poświęcony był wysłuchaniu referatów i dyskusji w sekcjach naukowych, które zajmowały się poszczególnymi fachowymi zagadnieniami z zakresu wojskowości. Obrady sekcji toczyły się w godzinach popołudniowych, poczem około godz. 14-ej nastąpiło zamknięcie zjazdu.

### Udaremniiona kradzież 8.700 zł.

W dniu 4 b. m. w sali paczkowej Poczty Głównej chwycono na gorącym uczynku kradzieży znaną międzynarodową złodziejkę kieszonkową Stefanię Praszniak, zam. czasowo przy ul. Czerniakowskiej 104, w chwili, gdy usiłowała ukraść 8700 zł. inkasentowi Banku Zachodniego, rozciąwszy żyłką teczkę z pieniędzmi. (n)

### Lwy morskie i pingwiny

W dniu dzisiejszym do ogrodu zoologicznego przywieziono 2 lwy morskie i 5 pingwinów. Lwy morskie umieszczono chwilowo w basenie dla fok, a za 2 — 3 tygodnie przełożone będą do nowego basenu już wykończonego. Pingwiny zaś umieszczono w basenie leżącym w pobliżu schroniska dla słoń. (n)

### Kilkadziesiąt tysięcy osób

## wyjechało z Warszawy na święta

Trwający już od czwartku ruch wyjazdowy z Warszawy przybrał w ciągu ubiegłych dwu dni ogromne rozmiary. Zwłaszcza w sobotę odchodziły przepelnione pociągi dalekobieżne w różne strony kraju.

Ruch podróży na Zielone Święta kierował się głównie do Krakowa i do miejscowości karpackich oraz na wybrzeże. Po raz pierwszy w roku bieżącym zaznaczył się wzmożony ruch turystyczny na Wileńszczyznę i Polesie. Ciepła i piękna pogoda oraz ulgi kole-

jowe sprawiły, iż tegoroczne wyjazdy na Zielone Święta przybrały rozmiary większe, aniżeli w latach ubiegłych. Wyjazdy do okolic i letnisk podwarszawskich osiągnęły punkt kulminacyjny w sobotnich godzinach popołudniowych.

Pobieżne obliczenia wykazują, iż na Zielone Święta wyjechało z Warszawy kilkadziesiąt tysięcy osób.

Uruchomienie przez władze kolejowe pociągów nadzwyczajnych zapobiegło nadmiernemu przepełnieniu wagonów. (pr.)

## Imieniny i prezenty w biurach

### Jedna z plag życia urzędniczego

Od jednego z Czytelników, z kół urzędniczych, otrzymuję następujące uwagi:

Jedną z prawdziwych plag życia urzędniczego są wszelkiego rodzaju imieniny i związane z tem tak zwane składki. Pan naczelnik, pan zastępca naczelnika, pan sekretarz, kolega X czy kolega Y raz do roku obchodzą uroczyste dzień swego patrona, a każdy ma wówczas dwa obowiązki 1) być na przyjęciu imieninowym, 2) złożyć składkę na prezent. Im większy dygnitarz, tem składka większa. Nieraz dochodzi do 5, a nawet 10 złotych. Czy doprawdy nie należałoby się zastanowić nad koniecznością zlikwidowania lub przynajmniej zreformowania tych zwyczajów.

Nie trzeba przecież chyba dowodzić, że składka 2, 3 czy choćby 1 złoty — to poważny uszczerbek w skromnym budżecie urzędnika. Co za to dostaje? Kieliszek wódki imieninowej i prezent od kolegów, gdy on skolei będzie solenizantem.

Zwracam się do Panów z prośbą o zapelowanie do wszystkich szefów we wszystkich biurach, jakie są w Polsce, by w imię zwykłych uczuć humanitarnych dla swych podwładnych zrezygnowali z prezentów imieninowych.

Pożytek stąd byłby i ten, że zniknęłaby przynajmniej jedna okazja do rozbudzania i bez tego silnie tkwiących w naturze dzisiejszego człowieka instynktów szulcałości i pochlebstwa.

A kiedy zwierzcimy nasi dadzą przykład, to może i urzędnicy także zrozumieją, że t. zw. „wysadzanie się” na prezenty i przyjęcia imieninowe, często za pożyczone pieniądze, jest niepotrzebne i niewłaściwe. W budżetach urzędniczych zniknie w ten sposób jedna zupełnie zbędna pozycja, a stosunki w biurach staną się poprawniejsze.

Ale właśnie na tem tle powstają najrozmaitsze nieporozumienia i wzajemne urazy. Bo jeden dostanie prezent za 20 złotych, a drugi tylko za 10...

W dodatku otrzymuje się bardzo czę-

### Loterja na Bielanych

Powołany przez „Caritas” komitet budowy „Domu młodzieży” na Anopolu urządził wielką loterję fantową, która odbędzie się na Bielanych w dniach 9 i 10 bież. mies.

Dochód z loterji jest przeznaczony na zrealizowanie tak palącej potrzeby, jaką jest dom dla bezrobotnej młodzieży, narazonej na demoralizujące wpływy otoczenia.

### Dochody poczty

W kwietniu r. b. wpływy przedsiębiorstwa państwowego „Polska poczta, telegraf i telefon” wyniosły 14,4 a rozchody 12,4 milionów złotych. Nadwyżka wpływów nad rozchodami wyniosła 2 miliony złotych.

Największe wpływy w sumie 8,7 milj. złotych osiągnięto z opłat pocztowych. Opłaty telefoniczne przyniosły 3,6 milj., a opłaty radiofoniczne 256 tysięcy złotych. (pr.)

sto rzecz, wprawdzie efektywną, ale niepotrzebną. Jak tu się z niej cieszyć, kiedy jednocześnie przypomina się, że buty są dziurawe, a wpis szkolny za dziecko nieopłacony, elektryczność zamknęła, a gaz lada dzień zamkną.

Powie ktoś, że jestem upośledzonym

materiałnie. Zapewne, nie powodzi mi się dobrze.

Ale czy tylko mnie jednemu? Ilu jest takich, jak ja, w milczeniu cierpiących niedolę i z uśmiechem ofiarowujących ostatni grosz na prezent dla szefa, aby nie pozostał w tyle za innymi.

## Kto chce uzyskać prawo jazdy na Wiśle?

### Egzaminy z umiejętności wiosłowania

Wobec sezonu wiosłarskiego przypominamy, że następujące Towarzystwa wiosłarskie są upoważnione do przeprowadzania egzaminów z umiejętności wiosłowania: 1) Warsz. tow. wiosłarskie (Wiosłarska 6) w poniedziałki i w środy, 2) Klub wiosłarski „Wisła” (Wiosłarska 4) we wtorki i piątki, 3) Warsz. klub wiosłarski (Wiosłarska 2) tylko dla pań w środy, 4) Klub „Syrena” (Solec 10) we czwartki i soboty, 5) Wojskowy klub sportowy „Zolibórz”, w poniedziałki i czwartki, we wszystkich klubach wyłączenie od godz. 16 do 18.

Mający zaświadczenia od tych klubów z umiejętności wiosłowania, posiadają prawo uprawiania sportu wiosłarskiego w obrębie Wisły bez prawa jeżdżenia kajakami, do czego potrzebne jest jeszcze zaświadczenie z umiejętności pływania. Zaświadczenia takie wydają te same kluby.

Dotyczy to wszystkich niestowarzyszonych w poszczególnych klubach, których członkowie mają prawo uprawiania sportów wodnych na podstawie legitymacji członkowskich i bander klubowych. (b)

### MIGAWKI WARSZAWSKIE

## Na Zielone Święta

Przed Zielonemi Świętami jadą i jadą chłopie wozu sznurami długimi, do Warszawy. Koń w dule drepcze truchcikiem, poparskując na świętem powietrzu. Chłop na wozie „lice” wolno puścił, grzbiet do słońca najwygodniej nastawia i po polach zielonych się rozglądając, od czasu do czasu dla zasady pogaduje do kobyły — „wjo, wjo mała”, albo też co i raz na swoją babę się ogląda, co się obśadzicie za nim rozsiadła obstawiona, a to dzieżką śmietany, a to pół garnczkiem masła, a to koszykiem rozgakanej „gadziń”. Baba, jak to baba, chyła jest na piniondz, wiadomo, więc i teraz na okolicę się nie rozejrzy, tylko zamyślona jest, bo „harkuluje” sobie a rozważa, jakie to ceny warszawiaków postawić wedle względu na krzysy, ale także i wedle przedświątecznego czasu.

Zielone Święta, dobre święta som, dla czego nie, bo to nie tylko na nabiale, a innych wiosłskich produktach można zarobić, ale i także rok rocznie pełne łure się zjaduje, a to tataraku, a to głogu, brzeziny, czy wogóle zieloności przeróżnej, co jom dzieżka nalamały, nazbierały wpodłe wsi, dziko rosnące, bez żadnego człowieczego zachodu, tylko z rozkazania Boskiego samosiejnej. Wyschnie to to co nieco przez droge, a zwiędnie przykurzy się a zgniecie, ale to nic, bo warszawski naród na byle jakim zieleni jest łakomy i wszystko do gałaczki w mig rozkupia za niegorszy grosz, aby tylko na Zielone Święta mieszkanie uamie. Więc padają pod siekierą wybijają już całkiem brzezinki, a dębczaki, kalina, grabina, a inny krzak i na furach wieją

je chłopie do miasta, do Warszawy, na sprzedaż.

Za Żelazną Bramą stanęli, na Kazimierza Placu, na Koszykach i Solcu, przy Bazarze Starej Pragi i gdzie tylko się da. Naród się zaraz koło wozu zbiera, a baba w swoim żywiole jest, targuje się zawzięcie, mało co spuszcza od ceny, bo ludziska same, a się proszą o ociupinkę choćby gałaczki zielonej.

Za pięć groszy, to za pięć przygarść tataraku się oddaje, a te drzewko głogowe, kwitnące, ładnie, to złotówkę kosztuje, moja pani. Całe droge je się wiozło, uważając, coby nie połamać. Nie drogo, moje państwo, wecale nie drogo.

I kupują ludziska, te z suteryn, z poddasza, ale także i te z pokojów. Parków, zielenców w Warszawie mało jest, a choć już i dziad i pradziad czasem we Warszawie mieszkał, toć jednak na dnie duszy pokolenia nowego ostało coś z tęsknoty ojcowej za łąkami i polami, za brzeźniakiem po pagórkach bielejącym pienkami cieniutkiemi.

Rok okrągły minie, a warszawski człowiek o zielonem bywa, nie pomyśli, bo na chleb powszedni dla dzieciaków haruje z dnia na dzień, albo się za robotą ugania. Ale na Zielone Święta za grosz ostatni zieloności do domu przyniesie, a potem se jeszcze kombinuje, a układa, jakby tu złotówkę parę wyspekulować i na Bielany się wybrać, do Młocin? — raz w rok, raz jeden jedyniutki dzieciakom o wsi przypomnieć, tej całego narodu żywicieli, dobrze wspólnem, ojcowiznie ogromnej, którą trza kochać.

ALA R. K.

## „Władze zwróciły uwagę”

Jedna z żydowskich agencji informacyjnych donosi:

Władze zwróciły uwagę, że organizacja młodzieży rewizjonistyczno-sjonistycznej „Brith Hackail” korzysta ze statutu, w którym znajdują się wyrażenia nadające tej organizacji pewne cechy organizacji wojskowej, jak „Komenda Główna”, „pluton” i t. p. Na polecenie

władz zarząd „Brith Hackail” złożył wczoraj do zatwierdzenia zmieniony nowy statut, z którego usunięto wszystkie terminy wojskowe.

Czy zniesiono także sam charakter organizacji, zajmującej się, jak wiadomo, szkoleniem młodych Żydów w zakresie przysposobienia wojskowego, agencja nie podaje.

## Łagodny wyrok na Łagutkę

### Sąd uznał szereg okoliczności łagodzących

Wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił wyrok w sprawie Zdzisława Łagutko, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa Zdzisława Kwiatkowskiego, na tle zazdrości o żonę.

Historja małżeństwa Łagutki była niezwykła. Zakończył się w swojej żonie, gdy miała lat 14. Pomimo młodego wieku obojga, warunki i atmosfera w jakiej żyli, spowodowały, że zbliżenie między niemi nie ograniczyło się jedynie do wzajemnej sympatii i flirtu. Po pewnym czasie przyszło na świat dziecko, później drugie. Wówczas pobrali się. Ale poźniej ich nie było zgodne. Niebawem rozpoczęli się niesnaski i kłótnie. Świadkowie, którzy zeznawali w sprawie, różnie oceniali powody nieporozumień w młodem małżeństwie. Łagutko bił jakoby swoją żo-

nę. Niezbyt wyraźne jest również tło konfliktu pomiędzy Łagutką i Kwiatkowskim. Decydującą rolę odegrała tu niewątpliwie zazdrość o żonę, która darzyła Kwiatkowskiego sympatią i często przebywała w jego towarzystwie.

Krytycznego dnia Łagutko udał się do mieszkania Kwiatkowskiego i wywaliwszy drzwi, zadał mu straszny cios siekierą w głowę. Kwiatkowski cudem uniknął śmierci, uległ jednak trwałemu zezłeczeniu twarzy.

W wyniku rozprawy, sąd, uwzględniając szereg okoliczności łagodzących, a przede wszystkim uniesienie spowodowane podejrzywaniem żony o zdradę, skazał Łagutkę za ledwie na półtora roku więzienia.



# Kronika wileńska.

## Zielone Świątki.

Jak zwykle, w Zielone Świątki całe Wilno tonęło w zieleni, którą ozdobiło domy. Ruch w pociągach podmiejskich ogromny. Tłumy mieszkańców miasta wyruszyły jeszcze w sobotę wieczorem na wycieczki. Troki, Narocz, oto nazwy miejscowości, które wymieniano co chwila. Pogoda jednak zrobiła mały zawód tym wszystkim, którzy liczyli

na słońce. Wprawdzie ranek był pogodny i ciepły, ale już około godziny pierwszej nadciągnęły chmury, obdarzając Wilno w godzinę później rzęsiwym deszczem. Po tem oziębiło się znacznie. Prawdopodobnie wycieczkowicze, wracający wieczorem do domu, nie będą zbyt mile wspominać pogody niedzielnej.

## Odwołanie wycieczki do Litwy

Jak się dowiadujemy, zapowiedziana na koniec czerwca wielka wycieczka z Wilna do Kowna, Wilja i Niemnem, organizowana przez p. reagenta Buharowskiego, została odwołana.

Równocześnie odwołana została analogiczna wycieczka z Kowna do Wilna. Jest to wskaźnikiem pogorszenia się stosunków polsko-litewskich.

## Studenci niemieccy w Wilnie.

W końcu ub. tygodnia bawiła w Wilnie wycieczka studentów instytutu botanicznego i biologicznego uniwersytetu królewskiego w liczbie 25 osób.

Wycieczka zwiedziła zabytki Wilna, zakłady uniwersyteckie, okolice Wilna, zachwycając się położeniem miasta i jego pamiątkami. Wycieczka złożyła kwiaty na grobach żołnierzy polskich na cmentarzu przy ul. Zakretowej oraz na grobach żołnierzy niemieckich.

W sobotę rano wycieczka niemiecka wyjechała do Białowieży na 8-dniowe prace naukowe, a stamtąd udaje się zpowrotem do Królewca.

Dnia 15 b. m. przybywa do Wilna wycieczka studentów socjologii uniwersytetu królewskiego w liczbie 75.

## JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Dość pogodnie o umiarkowanym zachmurzeniu nieba. Temperatura w ciągu dnia do 25 stopni. Słabe wiatry zachodnie, potem miejscowe.

## DYZURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:  
Miejska — ul. Wileńska Nr. 23 (tel. 2-90); sukco. Chomiczewskiego — ul. W. Puhulanka Nr. 19 (tel. 16-92); Filemonowicza i Maciejewicza — ul. Wielka Nr. 29 i Chrościekiego — ul. Ostrobramska Nr. 26, oraz wszystkie na przedmieściach prócz snipiszek.

## Z MIASTA.

— Pielgrzymka śląska. W dniu wczorajszym przybyła do Wilna liczna pielgrzymka śląska. Ślężacy, po Mszy św. w Ostrej Bramie, zwiedzili miasto, poczem wyjechali do Trok. Dziś uda się pielgrzymka do Kalwarji. Ogólną uwagę zwracały wieśniaczki śląskie w charakterystycznych strojach ludowych.

— Pielgrzymka Matek Katoliczek, która z powodu nieprzewidzianych trudności, przybyła wbrew zapowiedziom, w szczupłym gronie, w dniu wczorajszym zwiedziła miasto. Jutro panie wyruszą do Trynopolia i Werek.

Wczoraj wieczorem delegatki Matek Katol. odbyły zebranie z przedstawicielkami pokrewnych organizacji kobiecych, na którym ciekawe referaty w sprawie zażyźnienia w szkolnictwie wygłosiły delegatki ze Lwowa.

## SPRAWY PRASOWE.

— Konfiskata pisma żydowskiego. W dniu wczorajszym starostwo grodzkie nakazało konfiskatę pisma żydowskiego „Owent Kurjer” za podanie niezgodnego z prawdą opisu zajść w Grodnie. Od siebie przypominamy, iż wczoraj podaliśmy sprawozdanie z wypadków grodzieńskich w relacji P. A. T.

## Niedoleństwo organizacji Targów Futrzarskich

Jak już donosiliśmy, Targi Futrzarskie, które miały być otwarte 12 b. m., otworzą podwoje dopiero 29 b. m.

Zanim powrócimy do tej sprawy, pozwalamy sobie przytoczyć słuszne uwagi „Przeglądu Handlowo-Gospodarczego” o niedoleństwie organizacyjnym Targów.

Powodem odroczenia jest, jak się okazuje, opóźnienie ze strony wystawców obciążenia eksponatami Targów Futrzarskich.

„Jedno tylko pozostaje pytanie — pisze „P. H.-G.” — dlaczego dopiero teraz skonstatowano, iż wystawcy nie będą w stanie w tak krótkim terminie przygotować się należycie do tej imprezy?”

Otóż rzeczą niewątpliwą jest, iż w drugiej połowie ub. miesiąca utrudniła możliwość załatwienia u władz ministerjalnych wszystkich formalności, związanych z szybkim importem skór do Polski. Jednak nie możemy nie zwrócić uwagi na to, że gdyby organizację Targów rozpoczęto nie w końcu marca r. b., lecz, jak to swego czasu wskazywaliśmy, dużo wcześniej (w listopadzie, grudniu 1934 r.), niespodzianka z odroczeniem Targów nie miałaby miejsca.

Kulisy Targów oblitują w znacznie bardziej sensacyjny materiał. Lecz do sprawy tej przystąpimy w stosownym czasie.

## Normy zyskowności na rok 1935

Ostatnio odbył się w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Wilnie pod przewodnictwem p. radcy Zejmowego szereg posiedzeń Podkomisji Izby, powołanej dla zaprojektowania norm przeciętnej zyskowności dla terenu woj. wileńskiego. Na posiedzeniach tych został opracowany projekt norm przeciętnej zyskowności na 1935 rok. Normy te zostaną przez Izbę przedstawione na wspólnej konferencji, która ma się wkrótce odbyć w Izbie Skarbowej przy udziale przedstawicieli Izby Przemysłowo-Handlowej. Do udziału we wspomnianej konferencji zostali wydelegowani pp. Zejmo, Gołębiowski i Parnes. Ponadto weźmie w niej udział delegat Biura Izby.

kiewiczna na 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia wykonania kary.

## Za strzał do kłusownika

16 marca roku ubiegłego nadleśniczy inżynier Józef Wajs, przechodząc przez powierzony jego pieczył las Zamkowy, Nadleśnictwa Wołkowyskiego, spostrzegł uzbrojonego w strzelbę kłusownika Józefa Konopkę. Chciał go zatrzymać, lecz kłusownik rzucił się do ucieczki. Ze strony Józefa Wajsa padł strzał, który ciężko zranił uciekającego.

Zatrzymany w ten sposób kłusownik tłumaczył swój pobyt w lesie tem, iż jakoby miał zamiar zastrzelić wściekłego psa.

Pociągnięty więc do odpowiedzialności sądowej nadleśniczego Józefa Wajsa za ciężkie uszkodzenie ciała. Sąd Okręgowy w Grodnie oskarżo-

## Jubileusz p. Barbary Halmirskiej

W ubiegły piątek publiczność teatru Lutnia uczestniczyła w nader miłej i sympatycznej uroczystości. Mianowicie, obchodzono 10-lecie pracy scenicznej najpopularniejszej artystki naszej operetki, p. Barbary Halmirskiej.

Szczelnie wypełniona sala była aż nazbyt jaskrawym świadectwem tej sympatii, jaką Wilno darzy uroczą Panią Basię.

Drugim dowodem były niezliczone kosze kwiatów, w powodzi których formalnie tonęła cała scena. Hucznie oklaski witaly każde ukazanie się Jubilatki, a prawdziwy huragan przeszedł przez widownię, gdy, po drugim akcie, rozpoczęła się, że tak powiem, oficjalna część uroczystości.

Przemówienia wygłosili pp. Rychnowski i Domoślawski, podkreślając piękne rysy charakteru i talentu artystki.

Zgodzić się z nimi musi każdy, że szczerzy, jak iza, talent Pani Basi zjednał jej nietylko uznanie, jako artystce, ale również zdobył wielu szczerych przyjaciół wśród wilan.

Wzruszona Jubilatka potrafiła w odpowiedzi zdobyć się tylko na parę słów podziękia, a zgromadzeni na scenie koleździ nie szczędzili Jej uścisków, jak publiczność nie szczędziła oklasków.

Za szczęśliwy uznać musimy wybór „Barona cygańskiego”, jako przedstawienia jubileuszowego.

Jest to jedna z najpiękniejszych operetek, zasługująca raczej na miano opery.

Pamięta ona bardzo dawne czasy, a mimo to nic nie utraciła ze swego wdzięku i świeżości. Zresztą do jej powodzenia podczas piątkowej premiery znakomicie przyczynili się wykonawcy.

Przedewszystkiem uroczą Jubilatka, a następnie p. Dembowski, który wstępnym bojem, swą pierwszą arją, odrazu stworzył odpowiedni nastrój.

Doskonale sekundowała mu p. Nochowiczówna, również świetnie tego dnia usposobiona.

Miłe zaprezentowała się w roli starej cyganki p. Czechowska.

Jak zwykle, budził podziw swą charakterystyczną i grą p. Szczawiński.

Wdzięcznie przedstawiała się p. Lubowska.

Zresztą wszystkim wykonawcom słusznie należą się słowa uznania.

Od początku do końca dała się wyczuć wprawna ręka reżyserska p. Domoślawskiego, a p. Wiliński dostrzegł do całości nietylko orkiestrę, ale i chóry, z którymi zazwyczaj najwięcej bywa kłopotu.

Parę baletową: pp. Martówna — Ciesielski, oczywiście, zmuszono do bisowania.

Zresztą bisowali także i inni soliści, gdyż publiczność ustawicznie domagała się powtórzeń.

Jak na skromne warunki Lutni, wystawiono „Barona cygańskiego” całkiem okazale.

nego J. Wajsa uniewinnił.

Prokuratura wniosła apelację. Po ponownym rozpatrzeniu sprawy Sąd Apelacyjny w Wilnie uznał inżyniera Józefa Wajsa za winnego i skazał go na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wymiaru kary na 3 lata.

Operetka niewątpliwie będzie miała długotrwałe powodzenie.

Zresztą bardziej dokładną ocenę fachową poda nasz sprawozdawca muzyczny.

Zastępca.

## Teatr i muzyka.

— Teatr Miejski Puhulanka. — Dziś o godz. 8.30 wiecz. sztuka w 3-ach aktach „Morfium”. W roli głównej Edward Zytecki, partnerka jego jest T. Suchecka. Ceny znizone.

Jutro przedstawienie zawieszono. — Miejski Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim. Popołudniówka. Dziś o g. 4 popoł. „Chory z urojenia” Moljera, z poźegnalnym występem Ireny Tomaszewskiej w roli Antosi. Ceny propagandowe.

Wieczorem o godz. 8.30 ujrzymy sztukę w 3 aktach „Tajemniczy Dżem”. Ceny znizone.

Jutro o godz. 8.30 w „Ptak”. — Najbliższe premiery. W przygotowaniu na scenę Teatru Letniego są dwie sztuki. Komedja Z. Marynowskiego „Rozwód” w reżyserji W. Scibora i Autora i wesola farsa wiedeńska „Hurra jest chłopczyk”.

Na scenie Teatru Wielkiego po „Morfium”, dana będzie najnowsza komedja Cwojdzinskiego „Teoria Einsteina” w wykonaniu zespołu Reduty.

— Opera w Wilnie! Już wkrótce otwarcie sezonu letniego w muzyki koncertowej w parku im. gen. Żeligowskiego opera „Halka” w inscenizacji i reżyserji prof. A. Ludwiga. Partję tytułową odtworzy „słowik wileński” p. Wanda Hendrichówna.

— Teatr Muzyczny „Lutnia”. We wtorek grana będzie op. J. Straussa „Baron cygański”. Ceny letnie — znizone.

— „Gospoda pod białym koniem”. W piątek najbliższy wznowiona zostanie efektywna, melodyjna op. Benatzkiego „Gospoda pod białym koniem”.

## Polskie Radio Wilno

Poniedziałek, dnia 10 czerwca.  
8.30 Pieśń. 8.35 Pobudka do gimnastyki. 8.50 Muzyka. 9.15 Dz. por. 9.25 Muzyka. 9.50 Pogadanka sportowo-turystyczna. 10.00 (pięty). 10.30 Transm. naboż. z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 11.57 Czas. 12.03 Egzotyiczny kraj — Polecie. Felj. 12.20 Orkiestra. 13.00 Fragm. słuch. z trag. „Książę Niezłomny” J. Słowackiego. 13.20 Koncert dla naszych uzdrowisk. 14.00 Zawody na Dunaju. 14.00 pięty. 15.00 Skrzynka ogólna. 15.10 Audycja dla wszystkich: „Misterium o Świętem Zmartwychwstaniu Pańskim”. 16.00 Obrazki dla dzieci „Na podwórzu”. 16.15 Koncert ork. 16.50 Odcinek prozy. 17.00 7-my koncert z cyklu „Pięć wieków muzyki kameralnej”. 17.30 Pięty. 18.00 Pogadanka Brunona Winawera. 18.15 Cała Polska śpiewa. Wyk. Polska Kapela Ludowa. 18.30 Z litewskich spraw aktualnych. 18.40 Chwilka społeczna. 18.45 pięty. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Utwory wiolonczelowe. 19.50 Co czytać? — nowości beletrystyczne. 20.00 pięty. 21.40 Dziennik wieczorny. 21.50 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21.55 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. 22.15 Zespół salonowy Tadeusza Seredyńskiego. 23.00 Kom. met. 23.05 R. Wagner — wyjątki z op. „Zygfryd” (pięty).

Wtorek, dnia 11 czerwca.

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.50 Muzyka. 7.20 Dziennik poranny. 7.30 Pogadanka sportowo-turystyczna. 7.35 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Audycja dla poborowych. 8.25 Wskazówki praktyczne. 11.57 Czas. 12.03 Kom. met. 12.05 Dzień. pol. 12.15 pięty. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Piosenki starej Warszawy. 13.30 Z rynku pracy. 15.25 Życie artystyczne i kulturalne miasta. 15.30 Koncert tria salonowego. 16.00 Skrzynka P. K. O. 16.15 Francuskie pieśni popularne i berżery z XVIII-go wieku. 16.30 pięty. 16.05 „Z legend dawnego Egiptu”. 17.00 Koncert. 18.00 „Tancerze nocy” pogadanka. 18.10 Minuta poezji „Stepy Akermanskie” A. Mickiewicza. 18.15 Cała Polska śpiewa. 18.30 Ze spraw litewskich. 18.40 Chwilka spółdzielcza. 18.45 pięty. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Koncert kameralny w wyk. krakowskiego kwartetu kameralnego. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Rym i refren — felj. wygł. Al. Rymkiewicz. 20.10 Koncert solistów. 20.45 Dzień. wiecz. 20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Koncert chóru Dana. 22.30 Wiad. sportowe. 22.40 Koncert Malej Ork. 23.00 Kom. met. 23.30 d. c. koncertu Malej Ork.

## PAN BURIAN

PREMJERA. Program świąteczny.

Wspaniała komedia w języku czeskim — dla wszystkich zrozumiałym. Nad program: Najnowsze aktualje. Początek o 2-ej

Wspaniała komedia w języku czeskim — dla wszystkich zrozumiałym. Nad program: Najnowsze aktualje. Początek o 2-ej

Świąteczny program. Tylko dwa dni. PUBLICZNOŚĆ I PRASA ZACHWYCIENIIII

Najbardziej emcejonujący, potężny film z życia bohaterów przestworzy

„Światło w Ciemności”

Genjalna kreacja ulubieńców GARY CRANTA i MYRNY LOY. Nad program: Aktualja. Początek o 2-ej

Dzisiaj premjera p. t.

REWJA ZIELONA PARADA

Wesoly XXV program z udziałem Janusza SCWIARSKIEGO, J. Doriani i W. Morawskiej oraz całego zespołu. Balkon 25 gr. Codziennie 2 seanse: o godz. 6.30 i 9.15. W niedzielę i święta 3 seanse o g. 4, 6.30 i 9.15. Szczęgoly w afiszach. W soboty kasa czynna do 10.15.

HELIOS TYLKO DZIŚ o g. 12, 1 i 1 45

UWAGA Uroczyste przewiezenie SERCA ś. p. Marszałka Piłsudskiego do WILNA

oraz specjalny reportaż z przebiegu uroczystości pogrzebowych.

Balkon 25 gr. Parter 50 gr. dla młodzieży 25 gr.

Dzisiaj

HELIOS TA, która zdołała zdobyć serca wszystkich!

SHIRLEY TEMPLE ŻYWY ZASTAW

oczaruje wszystkich w najnowszej kreacji

W innych rolach Adolphe Menjou, Charles Bickford oraz Dorothy Dell.

Nadprogram: Kolorowa atrakcja „Zaczarowany młyn” oraz aktualja i inne.

Wkrótce największy romans ostatn. stulecia: „HRABIA MONTE CRISTO” A. Dumasa.

Letniska PRACA.

POTRZEBNY Ogródnik

do prowadzenia ogrodu i pilnowania pałacu na wsi. Oferty z życiorysem i świadectwami składać w Administracji „Dziennika Wil.” pod „Ogródnik”. 204—1

POSZUKUJE

emerytowanego oficera, proponując zarząd większego domu. Oferty składać: Wilno, poste restante, pod „Zarząd”. 195—2

Mieszkania i pokoje

MIESZKANIE

3 i 4 pokojowe, słoneczne z ogródkiem. Antokolska 35.

MIESZKANIE

5-pokojowe ze wszelkimi wygodami, z ogródkiem, ciepłe suche do wynajęcia. Ul. Pańska 4 m. 3.

208—1

